Nr. 124. We Lwowie Czwartek dnia 5 Maja 1887. Rok

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o **8.** rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 *złr.* — półrocznie 9 *złr.* — kwartalnie 4 *złr.* 50 ct. — miesięcznie 1 *złr* 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 *złr.* — półrocznie 12 *złr.* — kwartalnie 6 *złr.* — miesięcznie 2 *złr.*

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwo[wie]

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac M[arjacki] liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we W[iedniu,] Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlini[e,] Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Ha[asenstein] et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R[...] w Warszawie Riechman et Frendler [biuro] anonsów w Paryżu C. Adam rue de[s] Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **6** centów od je[dnego] wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi **12** ct. od wier[sza.]

Drobne ogłoszenia po **1½** centa od wyrazu. Pomieszk[a]nia i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Dla uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, wynoszącej:

we Lwowie (miesięcznie 1 zł. 50 ct. (kwartalnie 4 zł. 50 ct.

Za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji (miesięcznie 2 zł. (kwartalnie 6 zł.

Za **„BLUSZCZ“** dopłaca się:

we Lwowie (miesięcznie 50 ct. (kwartalnie 1 zł. 50 ct.

na prowincji (miesięcznie 80 ct. (kwartalnie 2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz“ tylko **od 1-go każdego miesiąca**.

Zawarłszy umowę z wydawcą, sprzedaje Administracja „Dziennika Polskiego“ P. T. Prenumeratorom po nadzwyczaj niskich cenach następujące dzieła:

Kompletne wydanie dzieł J. I. Kraszewskiego **80** tomów za **25** zł. (Pojedyncze tomy sprzedają się po 40 ct.)

Pisma Narcyzy Żmichowskiej (Gabryelli) 5 tomów za **5 zł. 40** ct.

Kurs kroju sukień i okryć damskich, oraz bielizny, z 13 tablicami objaśniającemi przez Thirifoqa, — we Lwowie za **35** centów, na prowincji za 40 ct.

Za opakowanie nic się nie liczy, koszta zaś przesyłki ponosi odbiorca.

Dola unitów.

Z za kordonu otrzymujemy następującą korespondencję:

Jeszcze przed Nowym rokiem oszacowano grunta i sadyby unitów, zostających na wygnaniu w gubernji Chersońskiej i Jekaterynosławskiej i rodzinom ich zapowiedziano, że wraz z unitami Chersońskimi zostaną wywiezione w głąb Rosii. Jednakowoż wieści o wywiezieniu unitów na jakiś czas umilkły i zdawało się, że Rząd rosyjski zaniechał swego zamiaru.

Wczoraj otrzymaliśmy jednakże wiadomość, że sprawnik odeskiego powiatu niespodzianie przybył 25. kwietnia do Kurisowo-Pokrowskoje, miasteczka położonego o kilkanaście wiorst od Odesy, i zawezwał wszystkich unitów, mieszkających w stanie Kurisowo-Pokrowskoje. W wymienionym stanie mieszka 20 unitów zesłanych jeszcze w 1875 roku za to, że nie chcieli przyjąć prawosławia. Sprawnik odczytał im rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, hr. Tołstoja, na mocy którego 20 unitów wraz z rodzinami wysyła się na osiedlenie do gubernji Orenburskiej. Każdej rodzinie mają wydać po 500 rubli na podróż i zagospodarowanie się i prócz tego 5½ dziesięcin. 500 rubli są to pieniądze, jakoby wręczone ze sprzedanych gruntów w gubernji Siedleckiej.

Należy zauważyć, że każdy z unitów posiadał po 50 morgów ziemi, a byli i tacy, co posiadali znacznie więcej. Nie mówiąc już o tem, że wysyłanie kogoś z całą rodziną za to tylko, że nie życzy sobie należyć do Kościoła panującego, a pragnie wytrwać w wierze swych ojców, jest barbarzyństwem, niegodnem XIX. wieku, Rząd, wydając po 500 rubli unitom, płaci zaledwie piątą część rzeczywistej wartości ich gruntów, ogrodu i zabudowań.

Unici Chersońscy nie mają być wprost wywiezieni w stepy Orenburskie, lecz wpierw do miasteczka Białej, gubernji Siedleckiej, dokąd sprowadzą też ich żony i dzieci. Z Białej zaś wraz z rodzinami wyruszą etapem do gubernji Orenburskiej.

Po odczytaniu rozporządzenia hr. Tołstoja, sprawnik przemówił do unitów w te słowa:

„Zostajecie tu lat dwanaście. Wysłano was dlatego, byście się upokorzyli i wyparli katolicyzmu. Wy zaś nietylko trwacie w dawnych błędach, lecz nawet, jak donoszą z gubernji Siedleckiej, uciekacie na Podlasie i tam zachęcacie lud do oporu, namawiając, by nie uczęszczał do cerkwi i nie wypełniał obowiązków, jakich Cerkiew ta naucza. Następnie odczytał im jeszcze zawiadomienie gubernatora Siedleckiego, że kto z unitów zobowiąże się podpisem, że będzie uczęszczał do cerkwi, spowiadał się, chrzcił dzieci u popa i w ogóle wypełniał wszystko, co nakazuje Cerkiew prawosławna, nie zostanie wywieziony. Proszę o podpisy, że zobowiązania te wykonacie, a nie wywiozą was.“

Unici odpowiedzieli na to: „Uczynić tego nie możemy w żaden sposób. Lat dwanaście przecierpieliśmy najsroższe prześladowania i wytrwaliśmy w wierze ojców naszych. Na propozycje te chyba wówczas moglibyśmy się zgodzić, gdyby Bóg odebrał nam rozum. Na przyjęcie prawosławia nie zgadzamy się stanowczo. Odpowiedź nasza i po dwunastu latach taż sama — raczej śmierć niż wyrzeczenie się wiary. Co zaś do wywiezienia, to ośmielamy się zapytać, czy jest to rzeczą sprawiedliwą, by nas zsyłano za to tylko, że nie byliśmy prawosławnymi, nie jesteśmy i nie chcemy nimi zostać. Sztundyści byli prawosławnymi—od prawosławia odstąpili, a jednakże ich nie wysełają. Za cóż podobna niesprawiedliwość względem nas, którzy ani w obec Rządu, ani w obec prawa niczem niezawiniliśmy? Jeżeli katolikami nie wolno być rosyjskim poddanym, to niech pozwolą nam sprzedać nasze grunta i wynieść się za granicę.

Sprawnik przemową unitów widocznie był wzruszony, odpowiedział jednakże, że jest rozporządzenie ministra, do którego musi się zastosować. Wywiezienie ma nastąpić wkrótce. Unitów nie będą wywozić jednocześnie wszystkich, lecz po cztery rodziny.

Po otrzymaniu rozporządzenia hr. Tołstoja o wywiezieniu unitów, rozpoczęły się jeszcze gwałtowniejsze prześladowania unitów na Podlasiu. W parafji Gęscej odbywają się istne obławy na tych unitów, którzy nie chcą chrzcić dzieci u popa, każą im płacić kontrybucję najprzód po rublu, następnie karę podwójną i potrójną, a dzieci mimo oporu rodziców zanoszone zostają do cerkwi celem ochrzczenia.

Bywają przykłady, że po dopełnieniu chrztu rodzice wyrzekają się własnego dziecięcia, że urjadnicy zmuszają, by je napowrót wzięli rodzice do siebie.

Niemniejsze gwałty dzieją się i podczas pogrzebów. Przy cmentarzu i koło kościoła, we dnie i w nocy, są strażnicy i urjadnicy, którzy pilnują, by unici nie grzebali dzieci na cmentarzu bez posługi popa. Policja, jeżeli zauważy, że unitę prowadzą na cmentarz, napada na kondukt pogrzebowy, ciało odbiera siłą i wprowadza je do cerkwi. Rodzice zwykle nie wchodzą do cerkwi, lecz uciekają do domu. Policja łapie ich i wprowadza gwałtem do cerkwi. Udaje się często ojcu uciec nawet z przedsionka cerkiewnego i mimo poszukiwań strażnicy nie mogą go odszukać. Wówczas pop grzebie ciało na cmentarzu, a rodziców pociągają do odpowiedzialności sądowej. Prócz kary za nieposłuszeństwo władzom, rodzice ponoszą koszta pogrzebu i płacą popowi za usługę, wyświadczoną wbrew ich woli. Uczęszczania do cerkwi nawet podczas chrztu lub pogrzebu swych dzieci unici unikają, gdyż dość, by zobaczono takiego unitę w cerkwi, by zaliczyć go wraz z rodziną do wyznawców prawosławia.

Wójtom gminnym rozkazano by podali listę wszystkich tych, którzy brali ślub w Krakowie. Sprawy o ślubach krakowskich rozstrzygane są w Radomiu. Za pierwszym razem Sądy skazują unitów na zapłacenie kary 50 rubli, za drugim—100 rubli, za trzecim razem — 200 rubli. Następnie, jeżeli małżonkowie nie rozejdą się lub nie ponowią obrzędu ślubnego u popa, mają być wywiezieni. Dzieci zrodzone z takich małżeństw według rozporządzenia Synodu uważane są za nieprawe.

Tych unitów, którzy z gubernji Chersońskiej uciekają na Podlasie, prześladują nierównie srożej, niż dawniej. Przedtem nad nimi bynajmniej nie znęcano się, lecz łapano tylko i przeprowadzano na miejsce wygnania. Przy końcu roku zeszłego i w roku bieżącym kilka wypadków przy ujęciu unitów było tego rodzaju, że oburzyły nie tylko współwyznawców, lecz nawet prawosławnych. W Glinostoku (gub. Siedl. pow. Włod.) do unity Telekoja, który spostrzegłszy strażników, zaczął uciekać, dano trzy strzały. Został on raniony i prócz tego bito go w głowę. Po oddaniu do szpitala i wyleczeniu wysłano go na miejsce wygnania, to jest do gubernji Chersońskiej, gdzie wytoczono mu proces i ukarano za włóczęgostwo; w Buradowie unitę Matejczuka obito okrutnie; w Parczewie nad Wasylem Mirunczykiem znęcano się okropnie, następnie strażnicy okuli go w kajdany i zaprowadzili do burmistrza, który namawiał go, by przyjął prawosławie. Wszyscy ci unici po odsiedzeniu po kilka tygodni w więzieniu, zostali wysłani na powrót na miejsce wygnania, gdzie Sądy mirowe sądziły ich jako zbiegów i kazano płacić karę.

Pożar Jabłoni (powiat radzyński), gdzie wygorzało do szczętu 50 gospodarzy, wywarł ogromne wrażenie nawet na ludność nieunicką. Mieszkańcy Jabłoni przyjęli pozornie prawosławie. Owóż nieszczęście, które ich spotkało, lud uważa za karę niebios.

Sprawy szkolne.

(Wyciąg z protokołu posiedzeń c. k. Rady szk. kraj. z dnia 16. kwietnia 1887.)

Rada uchwaliła, że stałe podwyższone w niektórych miejscowościach płace rzeczywistych nauczycieli szkół ludowych mają być uwzględniane przy wymiarze emerytury, zaś przy przyznawaniu dodatków pięcioletnich służyć ma za podstawę płaca dla odnośnej miejscowości ustawą oznaczona: przyznała prawo prezentowania nauczyciela szkoły ludowej w Oleszycach Radzie szkolnej miejscowej: uchwaliła zorganizować z dniem 1. września b. r. szkoły etatowe w Rzepińcach i Zahoczewiu: zaś z dniem 1. września 1888, szkołę filjalną w Czaplach: w sprawie zmiany planu naukowego dla szkół 4-, 5- i 6-klasowych uchwaliła Rada *a)* oznaczyć ogólny wymiar czasu najwyżej na 30 godzin tygodniowo, *b)* zmniejszyć w szkołach żeńskich liczbę godzin kaligrafji o jednę i przeznaczyć tę godzinę na naukę robót ręcznych kobiecych, *c)* zaprowadzić w V. i VI. klasie obok rysunków wolnoręcznych także rysunki geometryczne: uchwaliła zalecić książkę p. t.: „Życie św. Elżbiety“ na premja i do bibljotek szkół ludowych: zaleciła książkę do czytania (tom III) ułożoną przez Fran. Próchnickiego i Romualda Starkla, jako podręcznik przy nauce języka polskiego w klasie III. szkół wydziałowych i w klasie VII. szkół pospolitych więcejklasowych: zezwoliła na wprowadzenie czytanki ruskiej Jul. Romańczuka na 2. i 3. roku seminarjum nauczycielskiego w Tarnowie i Krakowie; przyznała profesorowi gimnazjum rzeszowskiego, Tomaszowi Tokarskiemu, drugi dodatek pięcioletni począwszy od d. 1. lutego b. r.: przyjęła do wiadomości, że ordynarjat biskupi w Tarnowie zamianował swym komisarzem dla gimnazjum bocheńskiego ks. Antoniego Wierońskiego: przyznała prof. gimnazjum stanisławowskiego Piotrowi Parylakowi trzeci dodatek pięcioletni od 1. kwietnia b. r.: dyrektorowi gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, dr. Zygmuntowi Samolewiczowi, czwarty dodatek pięcioletni od 1. kwietnia b. r. uchwaliła polecić szkołom średnim wprowadzenie nowego planu nauk w przyszłym roku szkolnym także w klasie IV. i VIII.: wykluczyła jednego ucznia IV. gimnazjum we Lwowie za bluźnierstwo ze wszystkich szkół średnich i seminarjum nauczycielskiego we Lwowie; mianowała Tadeusza Kołomłockiego asystentem rysunków w szkole realnej lwowskiej.

Fantazja czy rzeczywistość.

Coraz częściej odzywają się w prasie europejskiej głosy o zamierzonem zbliżeniu i porozumieniu się pomiędzy Watykanem a Włochami, chociaż tuż po nich następują zaprzeczenia. Tak dalece są umysły ewentualnością tą zaprzątnięte, że już nawet sformułowanym został i złożonym, jak piszą niektóre dzienniki, do rąk Ojca świętego program takiego porozumienia, który podobno w kołach watykańskich jak i politycznych włoskich, przychylne znalazł przyjęcie, chociaż tu znowu zrobić musimy uwagę, że *Moniteur de Rome* temu zaprzecza. Rzekomy ten program brzmi, jak następuje:

1. Ojciec św. nakłoni królewskie, wielkoksiężne i książęce rodziny: neapolitańską, toskańską, modeńską itd., do zrzeczenia się wszelkich praw swych terytorjalnych we Włoszech na rzecz Stolicy Apostolskiej.

2. Ojciec św. ukoronuje Humberta I., jako króla włoskiego i odda jemu, jak i jego katolickim następcom, całe Włochy, jako nadanie.

3. Król rządzić będzie we Włoszech ze wszystkiemi prawami monarszemi, lecz w przysiędze koronacyjnej uzna zwierzchnictwo Papieża i zobowiąże się świecką władzę we Włoszech wykonywać w tym kierunku i w duchu religji katolickiej.

4. Król rezyduje w Rzymie.

5. Papież otrzymuje do nieograniczonego zarządu przestrzeń terytorjalną, obejmującą dzielnicę Leonińską Rzymu i część wybrzeża.

6. Oddzielne postanowienia określą gwarancję i udział Włoch w utrzymaniu dworu papieskiego.

Podobno ks. Bismark bardzo zaleca Rządowi włoskiemu, aby wszedł na tory „rozsądnej polityki wewnętrznej.“

„Czy należy liczyć Rosję do Europy?“

Niedawno temu w *Gegenwart*, jednem z najpoważniejszych, jak wiadomo, perjodycznych wydawnictw niemieckich, zamieszczono artykuł pod tytułem: „Ist Russland noch in Europa zu rechnen?“, który przytaczamy tu z tego powodu, że ogromnego hałasu narobił w prasie rosyjskiej. Artykuł ten podajemy nie z oryginału, ale za *Mosk. Wiedomost.* i z uwagami tychże.

„Rosja — powiada polityk niemiecki — ostatniemi czasy więcej, niż kiedykolwiek daje mówić o sobie. Ciągłe wtrącanie się do spraw bułgarskich, polityka tak zwanej idei słowiańskiej, zasadzającej się na wielbieniu buntowników i rewolucjonistów, wszystko to zwróciło uwagę Zachodu i zmusiło nawet ludzi kierujących polityką europejską do zajęcia jawnie nieprzyjaznego względem Rosji stanowiska. Ale kiedy czytamy zajmujące mowy, jakie kanclerz ostatniemi czasy wygłaszał o polityce zagranicznej, mimowoli nasuwa się pytanie, czy jego niewątpliwa wspaniałomyślność względem Rządu rosyjskiego (Grossherzigkeit gegen die russische Regierung), znajdzie należny oddźwięk w rosyjskim narodzie?“

„Autor z rozpaczą przyznaje, że odpowiedź wypadnie przecząco. Niestety! naród rosyjski nie uznaje wspaniałomyślności Bismarka a to „z powodu braku cywilizacji w narodzie rosyjskim. Ogromna większość nie umie ani czytać ani pisać i w ogóle nic nie wie co się na świecie dzieje. A ludzie tak zwani ucywilizowani? Do nich zaliczyć należy przedewszystkiem Niemców nadbałtyckich prowincyj, jak również mieszkających w Moskwie, Petersburgu i przy głównych linjach dróg żelaznych. Ale Niemcy ci mogą jedynie ubolewać, widząc jak pierwszy przedstawiciel Rządu niemieckiego zachowuje się względem Rządu, który kopie nogami jego współrodaków!“

„Nieprawdaż, że to ciekawe? Nadbałtyccy współrodacy Bismarka ubolewają nad jego „wspaniałomyślnością“ względem narodu rosyjskiego!“

„Do ucywilizowanych można zaliczyć jeszcze Żydów, mieszkających w miastach handlowych, ale o żydach rosyjskich powiedzieć można: *ubi pecunia ibi patria*. Pozostają Rosjanie wyżej wykształceni lub tylko umiejący czytać i pisać, po większej części z wyższych klas społecznych: ale z tych przynajmniej 99 na sto, tak są odęci pychą przez moskiewsko-fanatyczną prasę, [...] w samej manji wielkości, nie uważają się za [zo]wiązanych do wdzięczności za życzliwe rady (A[...]rksamkeiten) udzielane im przez Zachó[d], wyjąwszy chyba Francję. — a do tego tak [są] przejęci nienawiścią *a la* Skobelew do Niemców, że nic ich nie ułagodzi.... Oto jest naród rosyjski, z jakim Europa musi się liczyć, ponieważ stanowi on jedyne audytorjum w Rosji dla polityków zagranicznych!“

„Jakżeż w rzeczy samej liczyć na [w]dzięczność podobnego rodzaju audytorjum dla pr[of]esora Bismarka, za jego wspaniałomyślność?

„Autor przechodzi następnie [do] [s]zczegółowego przeglądu składu tych słuchaczy.

„Jak tylko przestąpisz linję drogi żelaznej Rygsko-Witebskiej — powiada — natychmiast znikają wszelkie cechy cywilizacji europejskiej: ani poczucia prawa w życiu społecznem, ani pojęcia sprawiedliwości w prywatnem, nie ma ani śladu prawdy, szczerości i wiary w stosunkach prywatnych nie ma poważania dla uczciwej pracy. Podobnie jak niewolnik azjatycki, Rosjanin pracuje w jednym tylko celu: używania o ile można jak najwięcej“...

„Następują liczne opisy przykładów, zdumiewających rabunków: poczem autor od urzędników przychodzi do ludu:

„Turgieniew powiedział: lud rosyjski jest najfałszywszy na świecie; kto się ośmieli obwinić o kłamstwo wielkiego poetę? Stosunki towarzyskie zasadzają się jedynie na chęci szkodzenia sąsiadowi... Nikt nikomu nie wierzy... Masa chłopów, to stado, w którem każdy każdego okrada i oszukuje. Nikt w tem nie widzi nic złego, albowiem wszyscy myślą po azjatycku a nie po europejsku. W wyższych klasach dzieje się zupełnie tak samo, tylko w delikatniejszej formie. W Petersburgu, twierdzi dalej mieszkaniec wysoce-moralnego Berlina, wszyscy na palcach wyliczają kochanków, których każda zamężna kobieta obowiązkowo posiada... Małżeństwo — jest to tylko koncesja na używanie. Jakżeż więc na takim gruncie może wyrosnąć prawda i wiara? Zaledwie czwarty procent ludności uczęszcza do szkół: nauki religji nie ma wcale. Stan duchowny troszczy się jedynie o przekazanie swoich parafij dzieciom. A zatem duchowny stoi na tymże samym stopniu barbarzyństwa co i otaczający go: pije z nimi, szachruje i kradnie razem z nimi, a nawet przy każdej sposobności stara się ich w tem przewyższyć. O nocnych rozbojach dopełnianych przez popów przy pomocy służby cerkiewnej rozpowiadają cuda“...

---

22)

NAD PRZEPAŚCIĄ

POWIEŚĆ

J. I. KRASZEWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Nawet usiłujący mu dodać otuchy Niedrażewski milczał, bo rzeczywistość przedstawiała się przerażająco rozpaczliwą. Silna wola, doświadczenie, zimna krew, energiczny charakter ledwieby podołać mogły trudnościom — Aureli wiedział dobrze, iż to przechodzi jego siły—śmiał się z coraz większą goryczą.

Co krok rozbijali się o nowy jakiś zawód—a nawet tymczasowo, gdyby nie koszyk wzięty z Warszawy, nie mieliby co jeść ani pić, bo woda w studni dla bydła tylko i do prania służyła, a ze wsi z jedynego źródła nie było komu przynieść.

Zastępująca ekonomowę z kwaśną miną ofiarowała pięć jaj twardych i kawałek czerstwego chleba.

— Mam do wyboru — mówił z gorzką ironją Żabiec do przyjaciela — albo nauczyć się pleść koszyki, lub kupić fortepian i grać exercycje Clementiego, naostatek postarać się o nową flaszeczkę strychniny, zapewniwszy, że Salusia tu nie przyjedzie...

— Dobrze mi tak, chciałem się pochwalić przed staremi babami siłą charakteru i zrobiłem kolosalne głupstwo, którego przez lat kilka wydychać nie potrafię.

Zadumany Aureli nie kończył, bo mu najdziksze myśli przychodziły, a p. Wincenty milczał, bo nie widział dziś wyjścia... Milczenie to mówiło: Tak, przyjacielu... zrobiło się głupstwo — myśl, jak z niego wyjdziesz...

Po trzy i cztery razy na dzień jeden i drugi coś projektował i — okazywało się, że się to na nic nie zdało. W Warszawie, ci co znali majątek, powiadali otwarcie, że na nim dobrzy gospodarze tracili, dochód był za wysoko otaksowany, więc czego się mógł spodziewać Aureli.

Pocieszał się tem, że to były pieniądze wygrane, ale zmarnować je w tak smutny sposób, nawet się nie pobawiwszy...

— Bądź co bądź! — rzekł w końcu po cichu Żabiec do przyjaciela — honor potrzeba ocalić... Będę siedział na wsi, ziewał, tracił i kłamał, że robię fortunę, a tymczasem los mi nastręczy jakieś wyjście... albo...

— Tak, należy *faire bonne mine a mauvais jeu*, — kończył Niedrażewski. — Na pociechę po całych nocach przypominali sobie śmiejąc się te dobre czasy, za które oba odprawili pokutę, a których całą próżnię i czczość czuli teraz...

Niedrażewski mający przynieść z sobą pociechę, w istocie odjął ostatnią, bo wcale inaczej odmalował Aurelemu Eleonorę i hrabiego. Wszelkie nadzieje na tych mrzonkach osnute, rozwiały się w nicość. — Rozstali się w końcu...

Po wyjeździe przyjaciela Żabiec poszedł z pożegnaniem i nie pominął hrabiny, która wyszła do niego jak zawsze, z Brunonkiem, była uprzejmą, grzeczną, ale zimniejszą mu się wydała... Zapytana o hrabiego, odpowiedziała zakłopotana, że podobno miał się lepiej i obiecywał przybycie.

Wprost od niej udał się do Winnickiej, u której od dość dawna nie był.

— Przyszedłem panią dobrodziejkę pożegnać— odezwał się nadrabiając humorem — na ostatek potrzeba sobie stryczek na szyję założyć i rozpocząć pokutę. Czy ona będzie skuteczną, czy się nie okaże spóźnioną—nie wiem; zawsze pani winienem pierwszą do niej pobudkę. To pewna, że gdyśmy z Niedrażewskim pojechali na grunt zobaczyć teatr przyszłych moich czynów bohaterskich— mróz po nas przeszedł... Co mnie tam czeka, tego nie miałem wyobrażenia...

Winnicka usiadła przy nim...

— Cóż tam tak strasznego? — zapytała — nie przesadzaj... — Coście znaleźli?

— Pustynię i grobową ciszą.

— A w sobie nie masz zasobów, aby ją ożywić?

Aureli zrobił minę pokorną

— Nie pochlebiam sobie...

— Bez ludzi w istocie żyć nie można — przerwała Winnicka — i tego pan od siebie wymagać nie możesz, ani ktokolwiekbądź... ale i ludzie się, poszukawszy, znajdą i w niedostatku ich... książki.

— Ach! książki! — rozśmiał się niemal pogardliwie Aureli.

— Ja — przerwała starając się go rozerwać Winnicka — porównywam do siana. Gdy zielonej paszy, to jest żywych ludzi, braknie, trzeba to siano jeść, aby nie umrzeć z głodu.

Porównanie dosyć oryginalne nie wywołało uśmiechu. Żabiec milczał z głową spuszczoną, nie czując, że stara ciotka usiłowała przez litość go zabawić, choć jej się też nie chciało śmiać, bo miała w sercu rozbudzające się współczucie dla siostrzeńca.

— Z waćpana, widzę, desperat... — dodała ciszej.

Aureli podniósł oczy i nastroił się do przymuszonej wesołości.

Niepewność, która go dręczyła, niepokój i niezgoda z samym sobą wprawiały go w rodzaj gorączki. Czuł, że własnym losem nie władał, a upokarzało go to do najwyższego stopnia, że okoliczności zmuszały go ulegać takim wpływom, jak naprzykład Salusi, jak Winnickiej — których nie uznawał wagi i znaczenia.

Bił się ciągle z sobą. — Chwilami gotów był wyrzec się wszystkiego, powrócić na Mokotowską ulicę, żyć po dawnemu i zdać dzierżawę na lada kogo — ale wstyd mu było zawracać się z drogi. Musiał więc jechać na wieś, bez ochoty, bez przekonania, bez nadziei, aby się to na co zdało. Hrabina Eleonora, po otworzeniu mu oczów przez Niedrażewskiego, już go tylko zajmowała jako wspomnienie miłe...

Winnicka na wsi doradzała mu książki!! Ruszał ramionami... Dla dzieci, dla młodzieży, rozumiał ich użytek — ale dorosłym zabawiać się niemi? tego nie pojmował.

Na kilka pytań ciotki odpowiedział z takiem roztargnieniem, iż się sam wstydzić musiał, uderzyło go to, że Winnicka trochę więcej, trochę jawniej okazywała mu współczucie i troskliwość o niego, ale brał to za prostą grzeczność z jej strony.

Wstał aby się pożegnać i nie zdradzić ze stanem duszy — chociaż sam nie wiedział jeszcze czy wyjedzie. Znowu flaszeczka i rewolwer nastręczały się jako jedyne lekarstwo. Co miał zyskać na przeciągnieniu? Od życia nie było się już czego spodziewać... Nie miał nikogo na świecie i nikomu potrzebnym nie był. Wiedział, że najlepszy nawet przyjaciel Niedrażewski, gdyby się dowiedział, iż umarł, po kilku dniach jużby się z tą myślą pogodził... a może mu zazdrościł spokoju.

Tego stanu ducha, na jaki go położenie naraziło, odmalować trudno. W ciągu dnia zmieniały się postanowienia niewiedzieć wiele razy. — Jechał, pozostawał — szedł do aptekarza, zawracał się niedoszedłszy... śmiał się, gniewał — rozpaczał.

Na Mokotowskiej ulicy nie było już na czem usiąść, ani się na czem wygodnie położyć. Jedna pożyczona kanapka zastępowała wszystko.

Drugiego czy trzeciego dnia, prawie bezmyślnie zaszedł znowu do Winnickiej i dopiero się tu znalazłszy, postrzegł, że wyglądał na natręta albo na potrzebującego pomocy...

Ale ciotka nie zdawała mu się tego brać za złe, owszem witała go bardzo uprzejmie, dowiadując się tylko co ostatecznie postanowił — czy nie obmyślił co nowego. Widać było po niej, że śledziła pilno każde jego poruszenie, każde słowo.

Litowała się nad słabością tego wykolejonego biedaka, który tak jawnie zdradzał się z tem, że sobie rady dać nie umiał.

Pocieszała go jak mogła...

— Zwroty w życiu stanowcze — mówiła mu spokojnie, starając się też spokój ten przelać w niego — zwroty zawsze człowieka wiele kosztują. Im prędzej i śmielej się dokonywają tem lepiej... Waćpan nie masz odwagi rzucić się w wodę, obawiając, aby nie była za zimna, a marzniesz na powietrzu..

— Wszystko to prawda — odpowiedział Żabiec. Ja sobie daleko surowsze robię wymówki — ale co to pomoże, kiedy męztwa nie ma? Nie przechwalam się niem, bom go wyrobić nie umiał...

— Więc — z wyjazdem? co postanowiłeś pan? kiedy? — wypytywała Winnicka.

— Właśnie że jeszcze... nic nie wiem... — śmiał się ironicznie Aureli. Potrzebaby może jakiejś... interwencji sługi albo śmielszego jakiegoś musu, aby mnie popchnął. Ja jeszcze nawet za sam wyjazd nie mogę ręczyć, chociaż został nieodwołalnie postanowiony i sprzęty już na wieś powędrowały.

Tymczasem — rzekł z naiwnością obudzającą politowanie — gdyby się kto znalazł co by mi dzierżawę tę odebrał, nawet ze stratą, zdaje mi się że bym mu ją oddał z radością...

— A potem? — spytała Winnicka.

— Albo ja wiem — rzekł Aureli — nie jest-że to stan politowania godny?

— Dobrowolna męczarnia — wtrąciła Winnicka ze współczuciem.

— Tak, męczarnia, ale nie dobrowolna, przerwał Żabiec poruszony okazaną mu sympatją. — Los nielitościwy rzuca mną i miota. Rozpoczął od upokarzającego zesłania mi panny Salomei, a skończył na ironicznem opatrzeniu mnie w pieniądze na drogę, których użyłem na zgotowanie sobie tortury...

— Dla mnie to najdziwniejsze — dodała Winnicka — starając się rozdrażnienie złagodzić, że waćpan to widzisz tak jasno. Sądzisz tak sprawiedliwie, a do czynu nie masz potrzebnej energji.

Aureli poruszył ramionami.

— Cóż temu winien człowiek, gdy nie może podnieść dwóchset funtów? — odparł z goryczą. — Mówią, że dzieci pokutują za rodziców winy: tak jest coś we krwi. Ojciec mój przez całe życie na coś czekał i czegoś się spodziewał, nic nie robiąc... Nieudolność tę jego ja przejąłem w spuściźnie.. pokutuję za grzech jego... *(Ciąg dalszy nastąpi.)*

„W obec zupełnego braku podstawy dla cywilizacji w Rosji, nic dziwnego, że naród rosyjski nie posiada ani nauki ani sztuk. Wereszczagin jaskrawo przedstawił Europie barbarzyństwo rosyjskie...

„A nadobna literatura? „Martwe dusze" i „Rewizor" Gogola, celniejsze utwory literatury rosyjskiej dają wierny obraz rosyjskiej dzikości i korupcji. Ze współczesnych powieści, jedna tylko jest prześliczna, mianowicie „Loryn" hr. Wałujewa, no, ale ta jest czystem dzieckiem Zachodu."

„A stronnictwa polityczne? Alež panslawiści i nihiliści, to jedno i to samo stronnictwo. Idea słowiańska i bomby dynamitowe są jednoznaczne. Wschodnia polityka Rosji jest symptomatem dążeń rewolucyjnych: powinni to zrozumieć *die Herren Katkow und Genossen*. Patrzącym zdala Rosja przedstawia profil starożytnego Sfinksa. Petersburg wyobraża oczy, zaś prowincje Nadbałtyckie pozostałe rysy europejskiej, tj. człowieczej postaci Rosji. Dalej granicą Litwy idą piersi z łapami wyciągniętemi ku Niemcom, co już zdradza naturę azjatycką. Wszystko to, co się znajduje dalej w tył, ku Wschodowi i Południowi, ma widoczny charakter azjatyckiego i drapieżnego zwierza. Nie ma wątpliwości, że w obec panujących w dalszej części ciała Rosji [illegible] i spokoju Europy byłoby lepiej, gdyby figura ta stała w odwrotnym kierunku: Twarzą europejską ze świadomą siebie siłą zwrócona ku morzu Kaspijskiemu, a grzbietem ku Europie."

Tyle *Gegenwart*. A na to *Mosk. Wiedomosti* dają oczywista dosadną odprawę.

Obrona własna pruskiego Gautscha.

Specjalny korespondent *Daily News'u*, wysłany do Nancy celem dostarczania temu pismu wszystkich szczegółów „afery Schnaebele", zdaje obecnie sprawę z rozmowy, którą miał z komisarzem Gautschem w Ars, celem posłyszenia od niego samego, jaką tenże rolę odgrywał w tej sprawie. A Gautsch miał u wstępu objawić zadowolenie swoje z tej wizyty, która podaje mu sposobność do publicznego obmycia się z zarzutów, podniesionych przeciw jego osobie przez prasę francuską. W dalszym ciągu mówił tak: „Oświadczam panu pod moją przysięgą służbową, że co do udziału mojego w tej sprawie jestem kompletnie niewinny i żywię nadzieję, iż ks. Bismark nie omieszka w jakiej enuncjacji publicznej dać wyraz słuszny tej mojej niewinności. Uważam jednak za powinność, wynurzyć dziś w obliczu pana głębokie ubolewanie moje z tego tytułu. O całem zdarzeniu, o ile w niem uczestniczyłem, wiedziałem tylko tyle: Nie wiedząc absolutnie o tym fakcie, że w Lipsku wydany został rozkaz pochwycenia Schnaebelego, prosiłem go o schadzkę na granicy, chciałem bowiem wspólnie załatwić kwestję obalonego słupa granicznego. Przedtem już dowiedziałem się był, że Schnaebele wpadł na trop indywiduów, które ten słup obaliły, i że to byli mieszkańcy z Corny i drugiej włości w Lotaryngji niemieckiej. Owóż mój kolega francuski oświadczył gotowość stawić się w Arnaville, nadgranicznej miejscowości francuskiej, ponieważ jednak tym razem tam udać się nie mogłem, więc prosiłem go, aby nazajutrz przybył do słupa granicznego. P. Schnaebele zgodził się na to i ułożyliśmy się, że spotkawszy się o godz. 3. popoł. pójdziemy razem do Arnaville. Dniem poprzód był u mnie w biurze pewien policyant tajny, którego przedtem nie znałem wcale i który w dyskursie zapytał mię przypadkowo, czy też temi czasy widziałem się z Schnaebelem? Odpowiedziałem, że nie, lecz właśnie umówiłem z nim schadzkę na granicy w tym a tym celu. O przedmiocie tym nie mówiliśmy później ani słowa. Następnego dnia, w chwili gdy Schnaebelego aresztowano, znajdowałem się w restauracji w Novéant, niemieckiej stacji granicznej i piłem piwo z żandarmem Franckem i naczelnikiem stacji Tetensem, który obydwaj niezawodnie potwierdzą to zeznanie moje.

„O godz. 3. min. 20 rozstałem się z nimi i poszedłem na granicę, odległą stąd o niespełna milę. Gdym zdążył na skręt gościńca u podnóża terenu falistego, wzdłuż którego biegnie granica, ujrzałem nagle Schnaebelego, idącego ku mnie w towarzystwie dwóch mężczyzn, z których jeden trzymał go za lewe ramię. Żaden z nich nie był jednak owym policyantem tajnym. Ze Schnaebelem, który wyświadczył mi niejednokrotnie przyjacielskie usługi, byłem zawsze na najlepszej stopie i widząc go podstępnie ujętym, pobiegłem ku niemu i uścisnąłem jego drugą wolną rękę. Widząc to jeden z wiodących go nieznajomych, oświadczył mi, iż jest sierżantem policji, na co odparłem mu, że jestem jego przełożonym i rozkazuję mu aresztowanego uwolnić. W odpowiedzi sierżant ów aresztował i mnie i wypuścił ze swoich rąk dopiero w Novéant, po skonstatowaniu mojego charakteru komisarskiego. Przekonawszy się, że uwięzienie nastąpiło skutkiem wyższych rozkazów, oddaliłem się natychmiast, nie chcąc kłaść palców pomiędzy drzwi... Jestem komisarzem dystryktowym i wcale nie należę do tajnej policji. Ze sprawą aresztowania nie miałem nic wspólnego, nie wiem o niej nic więcej, i nie byłem nawet jako świadek cytowany, jakkolwiek sędzia śledczy tłumy ludzi wołał i przesłuchiwał."

Reforma ustawy gminnej.

We wczorajszym numerze naszego pisma zamieściliśmy notatkę o zamierzonej przez Wydział krajowy reformie ustawy gminnej. Owóż komisja, którą Wydział krajowy powołał do przygotowania potrzebnych materjałów, zastanawiać się będzie — jak się dowiadujemy — z jednej strony nad faktycznym stanem wadliwości w ustawodawstwie gminnem w naszym kraju istniejących z drugiej zaś strony nad środkami prowadzącemi do ich usunięcia zawartemi już w ustawach innych krajów. Już niektóre kraje koronne austrjackie przyszły do tych samych wyników, do jakich doszła Reprezentacja naszego kraju co do trudności w spełnianiu tych poruczonych gminom obowiązków, które z §. 27. ust. gm. wypływają, a które opierają się na art. V. ustawy państwowej z r. 1862— wprowadziły pewne zmiany, łącząc gminy w jedno ciało złożone dla sprawowania niektórych tylko zadań polityki miejscowej. Byłoby więc pożądanem podanie sposobu, jakiego ustawodawstwa te w urządzeniu tych ciał się trzymały. W innym kierunku i w sprawie również bardzo piekącej, bo w sprawie obszarów dworskich, należałoby szukać wzorów gdzieindziej, nie tylko w ustawodawstwie Morawy, w której istnieją również obszary dworskie, ale nadto trzebaby także zwrócić uwagę na stanowisko obszarów dworskich znajdujących się pod tą samą formą w Poznańskiem i Prusach zachodnich, oraz na stanowisko, jakie one w ustawodawstwie gminnem pruskiem zajmują. Z tych nastręczających się pytań wypływa jasno, w jakim kierunku powinne być prowadzone badania. Widocznem jest również, że chcąc zbadać szczegółowo wyniki działalności samorządu gminnego pod względem spełniania zadań administracji publicznej, ciążącej na gminach, trzeba przedewszystkiem zasięgnąć dokładnych wiadomości od instytucyj, mających ciągłą styczność z gminami w naszym kraju, a zatem od Wydziałów powiatowych i Starostw.

O tem, że jest źle, bezwątpienia wie każdy, kto ma jakiekolwiek doświadczenie w sprawach gminnych, tutaj idzie jednak o to, ażeby można było powiedzieć: gdzie jest źle, na czem to złe polega i od jakich środków spodziewać się można ratunku. Otóż tę informacyjną robotę podjął Wydział krajowy, rozsyłając odpowiedni kwestjonarjusz Wydziałom powiatowym i Starostwom, a skoro ten materjał zebrany i należycie obrobiony zostanie przez komisję przygotowawczą, wtedy dopiero będą mogły być sformułowane pozytywne wnioski co do reformy gminnej w pewnych ściśle określonych kierunkach. Te tylko wnioski będą następnie poddane pod dyskusję w powołanej przez Wydział krajowy ankiecie, ażeby nie puszczać sprawy na flukty wątpliwej i bezowocnej dyskusji. Im bowiem przedmiot jest ściślej sformułowanym, tem jego opracowanie staje się łatwiejszem. Opinja ankiety, do której powołani zostaną członkowie sejmowej komisji gminnej, będzie dla Wydziału krajowego najlepszą wskazówką, jaki projekt przedłożyć należy Sejmowi z jakimtakim widokiem przeprowadzenia go w Izbie.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. P. Stanisław Majerski, rodem z Lackiego, w Galicji, kandydat notarjalny w Żółkwi, otrzymał dnia wczorajszego w tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw. — Księżna Cumberland wyjedzie dnia 12. bm. do Gmunden, a ztamtąd później na kurację do Kissingen. — Pp. marszałek krajowy hr. Tarnowski i namiestnik Zaleski wyjechali wczoraj wieczór do Wiednia.

Nekrologja. Juljan Wnorowski, inżynier Namiestnictwa, przydzielony do krak. Starostwa, członek Towarzystwa technicznego i muzycznego, zmarł dnia 2. bm., przeżywszy lat 40. — Aleksy Fuchs, b. inżynier drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, urodzony w r. 1847, zmarł w Krakowie dnia 1. bm. — Dnia 28. kwietnia zmarła w Łuce, powiat Skałacki, Aniela z Jankowskich Zabielska, wdowa po śp. Ignacym Zabielskim, właścicielu Łuki, a niegdyś oficerze wojsk polskich w r. 1831, który z ojcem swoim śp. Józefem Zabielskim całą kampanję odbywał i tamże w bitwie pod Ostrołęką życia dokonał. — W Lugdunie zakończył życie Alfons Kościesza Nieszkowski, urodzony na początku bieżącego stulecia w Kaliskiem. Służył on w wojsku polskiem w stopniu oficera. Następnie po opuszczeniu kraju, ożeniwszy się z Francuzką wszedł do służby kolejowej i przed paru laty otrzymał emeryturę, jako zawiadowca stacji Lugdun. Zostawił po sobie pamiętniki, zawierające wiele ciekawych wspomnień z kraju i z wędrówki po obczyźnie.

Kalendarz. Czwartek (5.): Piusa V. Pap. — Chocisława. Wschód słońca o godz. 4. min. 42, zachód o godz. 7. min. 12.

Kalend. myśliwski. Do połowy maja wolno polować na głuszce i cietrzewie.

Z życia towarzyskiego. Ślub pana Stanisława Świerzyńskiego, inżyniera sanitarnego miejskiego i budowniczego, z panną Felicją Trawińską, córką Benona i śp. Józefy z Malczewskich, obywateli z Królestwa Polskiego, odbył się w sobotę dnia 30. kwietnia w Krakowie.

Składki. Do naszej Administracji nadesłano następujące składki:

Dla rodziny z 3giem dzieci na Zamarstynowie, (Szynówka 208) pod znakiem A. 1 złr.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dziś we czwartek, 5. bm. o godzinie 6. wieczorem. Na porządku dziennym: ciąg dalszy dyskusji nad sprawą teatru letniego; wnioski w sprawie przyjęcia legatu śp. Teofili Englowej, wniosek co do wyboru reprezentanta gminy, jako egzekutora testamentu śp. Barczewskiego, sprawa Towarzystwa gazowego itd. Zapowiedziane jest także tajne posiedzenie.

Sprawozdanie lwowskiej komisji Towarzystwa Opieki weteranów polskich z roku 1831 za miesiąc kwiecień. Datki wpłynęły: Wydział krajowy wypłacił subwencję sejmową 1500 zł., Mieczysław Darowski za II. kwartał 3, dr. Spansta za II. kwartał 1, ze sprzedaży pisanki 12·40, urzędnicy techniczni Wydziału krajowego: za styczeń 3·20, za luty 1·75, za marzec 7·55, za kwiecień 2·95, ogółem wpłynęło 1531 zł. 85 ct.

W miesiącu kwietniu rozdano 53 weteranom zapomogi stałe i świąteczne w kwocie 622 zł., 6 weteranom zapomogi jednorazowe w kwocie 55 zł., koszta pogrzebu 22 zł. Dr. *Bernard Goldman*, skarbnik.

Wycieczka Sokołów do Pragi. W jednym z czeskich dzienników czytamy o polskich Sokołach co następuje: „Wezwanie praskiego Sokoła w sprawie obchodu 25-letniej rocznicy istnienia Towarzystwa znalazło bardzo przychylne przyjęcie wśród Sokołów polskich. Lwowski Sokół już odpowiedział, że zawita do Pragi z jak najliczniejszą drużyną. Wyczekiwać należy co najmniej stu Sokołów lwowskich. Wszyscy polscy Sokoły przybędą w malowniczych ubiorach Sokołów. Ze Lwowa odjazd oznaczony na 23. czerwca, a przyjazd do Pragi nastąpi 24. czerwca o godzinie 7. wieczorem. Dnia 25. czerwca będzie uroczyste powitanie ich, potem poznanie Pragi, wieczorem uroczyste przedstawienie w narodowym teatrze, 26. dalsze zwidzanie Pragi, pochód, ćwiczenia wszystkich Sokołów, wieczorem zabawa, 27 walne zebranie wszystkich Sokołów, zawody, a wieczorem zabawa."

Nie ulega wątpliwości, że przyjęcie będzie wspaniałe, a korzyść spodziewana z zetknięcia się i poznajomienia Sokołów, szczególnie zaś poznanie postępów na polu gimnastyki powinne zachęcić polskich Sokołów do najliczniejszego udziału.

Wylosowane posagi. Reprezentacja miasta Lwowa nadała, na podstawie dokonanego w dniu 21go kwietnia r. b. losowania, trzy posagi po 150 złr. z fundacji posagowej gminy miasta Lwowa im. arcyks. Gizeli następującym sierotom: Stefanji Krawczyk, Klementynie Elżbiecie dw. im. Rasp i Joannie Rafaeli dw. im. Kisielewskiej.

Egzamina dojrzałości w Seminarjach nauczycielskich odbywać się będą z końcem bieżącego roku szkolnego w następującym porządku: w Krakowie w męskiem i żeńskiem od dnia 13. do 23. czerwca; w Tarnowie od 24. do 28. czerwca; w Rzeszowie od 30. czerwca do 6. lipca; w Przemyślu od 18. do 24. czerwca; we Lwowie w męskiem od 20. czerwca do 6. lipca, w żeńskiem od 27. czerwca do 9. lipca; w Stanisławowie od 4. do 12. lipca; w Tarnopolu od 8. do 15. lipca.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Babice, w powiecie przemyskim, na wewnętrzne urządzenie cerkwi zapomogi w kwocie 50 złr.

Słuchacze V. roku wydziału inżynierji Politechniki wiedeńskiej przybywają do Krakowa dnia 21. bm. pod przewodnictwem prof. Rebhauera i Rzihy, celem studjowania będących w toku robót technicznych i zwidzenia dawnych zabytków. Krakowskie Towarzystwo techniczne dla odpowiedniego przyjęcia gości wybrało komitet, który ma zająć się zestawieniem szczegółowego programu dla wycieczki pod względem naukowym oraz obmyśleć sposób towarzyskiego podjęcia gości przez Towarzystwo. Goście zabawią dwa dni w Krakowie i zwidzą także Wieliczkę.

Wystawa etnograficzna. Donoszą nam z Tarnopola, że za inicjatywą prezesa tamtejszej Rady powiatowej p. Korytowskiego, zawiązał się komitet obywatelski, złożony z Polaków i Rusinów, w celu urządzenia w Tarnopolu wystawy etnograficznej dla dania sposobności następcy tronu bliższego poznania kraju i ludu naszego.

Przeciw zamiarowi zniesienia bibljoteki krakowskiej Akademji techniczno-przemysłowej, którą Ministerstwo chciało znieść jako całość, a rozdzieliwszy między profesorów, pozbawić charakteru publicznego, postanowiło Towarzystwo techniczne wnieść przedstawienie, motywowane tem, iż bibljoteka Akademji technicznej jest jedyną, z której liczni technicy mogą korzystać.

Fundacja Franciszka Józefa. Sprawozdanie Wydziału krajowego z zarządu fundacji stypendyjnej imienia „Cesarza Franciszka Józefa I" za rok administracyjny 1886, wykazuje w dochodach: 1. Zapas początkowy 55.090 złr. 1 ct efektami. 2. Odsetki od efektów 2733 złr. 5 ct. gotówką. 3. Gotówkę ze spieniężonych efektów 13 złr. 4. Nadwyżkę przy konwersji 5 proc. listów galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego we Lwowie 387 złr. gotówką. 5. Zakupione efekta 400 złr. 6. Zasiłek z funduszu krajowego 286 złr. 90 ct. gotówką. Razem dochodów 3419 złr. 95 ct. gotówką, 55.492 złr. 1 ct. efektami. W wydatkach zaś: 1. Stypendja wypłacone 2500 złr. gotówką. 2. Koszta insercyjne i administracyjne 19 złr. 95 ct. gotówką. 3. Gotówkę na zakupno efektów 400 złr. 4. Spieniężone efekta 13 złr. Razem wydatków 2919 złr. 95 ct. gotówką, 13 złr. efektami. W porównaniu z sumą dochodów okazuje się zapas kasowy z końcem roku 1886 500 złr. gotówką i 55.479 złr. 1 ct. efektami, a z porównania zapasu początkowego z zapasem ostatecznym (po potrąceniu zaległej należytości biernej w kwocie 500 złr.) okazuje się przyrost majątku w efektach o kwotę 387 złr.

Do Rady powiatowej brzeżańskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy większych posiadłości, wybrany został p. Józef Miliński, właściciel dóbr, a z grupy gmin miejskich pan Karol Merl, właściciel realności.

Śmierć przy budowie. Dnia 2. b. m. przy restauracji cerkwi OO. Bazyljanów w Hoszowie, skutkiem złego ustawienia rusztowania, spadł z najwyższego kondygenatu budowniczy Mikołaj Sawicki i 17-letni pomocnik murarski. Pierwszy po kilkugodzinnych cierpieniach ducha wyzionął — stan drugiego jest zatrważający.

Aresztowano w Krakowie Mieczysława Zarembę *false* Wacława Zubrzyckiego, z Królestwa Polskiego, za pełnienie kradzieży 100 złr. we Lwowie i za oszustwo w Krakowie.

Konsekracja ks. biskupa Likowskiego w Poznaniu. Nominata konsekrował dnia 1. tm. ks. arcybiskup Juljusz Dinder w asystencji księży biskupów Rednera, chełmińskiego i Gleicha, sufragana wrocławskiego. Zwykłe przy takiej ceremonji dary chleba, wina i światła złożyli pp. pułkownik Zakrzewski, znany wydawca kodeksu wielkopolskiego Żychliński z Usarzewa, Potworowski z Goli, hr. Żółtowski z Niechanowa, dr. Komierowski z Nieżuchowa i hr. Kwilecki z Oporowa. Obydwie kapituły stawiły się prawie w zupełnym komplecie, duchowieństwo reprezentowane było mniej licznie, co się tłumaczy niedzielnemi obowiązkami proboszczów i brakiem wikarjuszów. Po skończonej uroczystości kościelnej nowo konsekrowany biskup udał się do swojej kurji, gdzie mu składali życzenia obywatele całego Księstwa, oraz deputacja mieszczaństwa miasta Poznania, w której imieniu przemówił dr. Władysław Łebiński. Mowca wyraził radość całej Wielkopolski z powodu tak szczęśliwego wyboru, zaznaczył wysokie zasługi, jakie nowy książę Kościoła położył na dotychczasowych swych stanowiskach około społeczeństwa wielkopolskiego i wyraził nadzieję, że nowe dostojeństwo doda mu bodźca do zdwojonej pracy nad dobrem powszechnem. Ks. biskup Likowski w serdecznej swej odpowiedzi podziękował za niezasłużone — jak się wyraził — uznanie i oświadczył, że jak dotychczas, tak i nadal największą dla niego przyjemnością będzie, jeżeli pozostanie w zgodzie z dyecezjanami.

Samobójstwo. Były oficer rezerwowy, Maurycy Püringer, we Wiedniu, który, będąc przez dłuższy czas komisarzem targowym tamtejszego Magistratu, z powodu kilku skandalicznych procesów został ze służby miejskiej usunięty, odebrał sobie temi dniami życie wystrzałem z rewolweru w jednym z drugorzędnych hotelów wiedeńskich. Ojciec samobójcy jest urzędnikiem kasowym niższo-austrjackiego Towarzystwa eskontowego i ogólnie poważanym człowiekiem, natomiast syn nie zażywał dobrej opinji i dopuszczał się rozmaitych karygodnych czynów.

Pomnik J. I. Kraszewskiego. Zakomunikowano *Czasowi* list Adama Pługa, redaktora *Kłosów*, w którym tenże donosi, że artysta-rzeźbiarz Rygier, który posiada wykonany przez siebie model posągu Kraszewskiego, w postawie siedzącej, w połowie naturalnej wielkości, gotów jest ofiarować go bezinteresownie na rzecz publiczną i zająć się odlaniem jego z bronzu za cenę kosztu, która wyniosłaby 1.500 marek. O ile wiadomo, komitet wliczy sarkofag do kosztów pogrzebu, łącząc się z myślą p. Rzewuskiego, czy nie byłoby odpowiedniem składki, już złożone na sarkofak, uważać jako początek zebrać się mającej na pomnik sumy, która, jak się pokazuje, nie potrzebuje być tak wielką, aby Muzeum narodowe ozdobić taką artystyczną pamiątką.

Pożar. We wsi Ostrowie, opodal Krasnego, wybuchł dnia 28. zm. pożar, który zniszczył 9 gospodarstw. Szkoda wynosi przeszło 10.000 złr., a ogień wybuchł jak mówią z tego powkdu, że gospodyni wyganiająca krowę po raz pierwszy na pastwisko, z zabobonu podkurzała ją dymem.

Odezwa. W numerze 88 *Czasu* z d. 19. kwietnia zamieścił p. Edm. Naganowski, sekretarz Towarzystwa literackiego przyjaciół Polski w Londynie, odezwę, w której pragnąc [illegible]rować przypływ turystów i sportsmanów angielskich do Galicji zamierza wszelkiemi siłami dążyć do tego, ażeby podróżujących Anglików, chciwych nowych wrażeń i malowniczych krajobrazów, zachęcić do przejażdżki po naszym kraju. Wiadomo dostatecznie, że kraj nasz pod innym względem ubogi, poszczycić się może prawdziwem bogactwem uroczych i ślicznych widoków natury (że tylko nawiasowo wspomnimy słynną w całym świecie Wieliczkę, Tatry, Pieniny itp.), o które nawet zagranicą nie łatwo. Zbyteczną więc rzeczą dodawać, jak ważnym jest projekt p. Naganowskiego, skoro w ślad za przypływem turystów angielskich pójdzie także stopniowe podniesienie się dobrobytu naszego kraju. Wszak kraje jak Szwajcarja, Włochy, a w ostatnich latach także Szwecja i Norwegja, dobrobyt swój głównie zawdzięczają obcym turystom, którzy zwiedzając je rokrocznie tysiącami, zostawiają tamtejszej ludności miljony. Coś podobnego, choćby początkowo na małą skalę, możnaby snadnie stworzyć także w Galicji i tym sposobem niejednemu z mieszkańców przysporzyć piękne źródło dochodów. Popierając więc najgoręcej tak piękną myśl p. Naganowskiego, która jeżeli wejdzie w życie, może przynieść dla naszego kraju bardzo znaczne korzyści, odzywamy się tą drogą do wszystkich ludzi chętnych i dobrej woli, ażeby czy to nadesłaniem materjałów w książkach, rycinach i fotografjach, czy to radą, czy odpowiedniemi wskazówkami itp. zechcieli przyjść w pomoc p. Naganowskiemu do osiągnienia zamierzonego celu.

Dla obznajomienia Anglików z naszym krajem zarówno przez illustrowane artykuły w czasopismach angielskich, jak też przez wydanie przewodnika po Galicji w języku angielskim, potrzebnje p. Naganowski odnośnych materjałów, które będą stosownie zużytkowane i na język angielski przełożone. Potrzeba więc przedewszystkiem o ile można dokładnych opisów różnych malowniczych stron Galicji i innych pożądanych informacyj, niemniej dotyczących widoków, najlepiej najświeższych fotografij Tatr, zdrojowisk (Szczawnicy, Krynicy, Żegiestowa, Iwonicza itp.), Czarnohory we wschodniej Galicji i innych miejscowości. Spodziewać się należy, że pp. fotografowie, Towarzystwo Tatrzańskie, zarządy zdrojowisk, lub wreszcie osoby prywatne, którym dobro kraju leży na sercu, nie odmówią w dobrze zrozumianym własnym interesie swej pomocy, lecz pospieszą wedle sił i możności do urzeczywistnienia tyle ważnej dla kraju naszego sprawy.

Dla ułatwienia przesyłek do Londynu podjął się chętnie i bezinteresownie pośrednictwa w tym względzie p. Henryk Müldner, administrator *Czasu* w Krakowie, który wszelkie nadchodzące na jego ręce widoki, fotografje, opisy, informacje itp. w miarę odbierania przesyłać będzie do Londynu. Wielce pożądanym jest jednak pospiech w tym względzie.

Wszystkie pisma polskie wychodzące w Galicji, uprasza się o powtórzenie niniejszej odezwy.

Eksplozja. W Hamworth wyleciała przedwczoraj w powietrze prochownia, przyczem wiele ludzi postradało życie. Katastrofa byłaby przybrała jeszcze większe rozmiary, gdyby w chwili wybuchu 300 robotników nie znajdowało się w pobliskim ogrodzie przy obiedzie.

Trzęsienie ziemi. Na kilku punktach Peloponezu dało się czuć silne trzęsienie ziemi, które jednak nie zrządziło żadnych szkód.

To i owo. (W ogrodzie zoologicznym.) Matka do małego synka: „Popatrz-no Guciu, jakie krzywe dzióby mają te bociany? — Gucio: „A prawda! To one zapewne przynoszą małe dzieci żydowskie."

Dwa aforyzmy. „Dyletantyzm objawia się komplimentami, talent prawdą, a genjusz bezwzględną rubasznością." — „Przyjaźń opierając się jeno na wdzięczności, podobna jest do fotografji — pełnie i blednieje po niejakim czasie..."

* * *

Stacja klimatyczna w Brzuchowicach. Odnośnie do uchwały sekcji finansowej Rady miejskiej, Magistrat przedsięwziął już kroki przygotowawcze, celem urządzenia w Brzuchowicach stacji klimatycznej. Budowa dworca kolei Lwów-Bełzec jest już na ukończeniu. Do głównego budynku przytykać będzie piękna weranda. Park obejmujący około 300 morgów gruntu urządza inspektor miejskich plantacji p. Rohring. Wobec tego nie ulega wątpliwości, że Brzuchowice staną się niedługo ulubionem miejscem wycieczkowem lwowskiej publiczności.

Wieczorek muzykalno-deklamacyjny, który odbył się onegdaj jako w 96-rocznicę konstytucji 3-go maja, zgromadził w sali „Sokoła" nader liczną publiczność. Uroczyste to zebranie zagaił p. Zamorski. Myśl odczytania rzeczy Adama Mickiewicza o konstytucji 3. maja, wyborna — czy jednak potrzeba ją było zaopatrywać wstępem trwającym przeszło 40 minut, a zawierającym mnóstwo rozmaitych, po części nawet niesłusznych rekryminacyj, to rzecz inna. Część muzykalno-wokalną wypełnił śpiew panny Patkiewicz, męskiego chóru „Lutni" i gra na fortepianie panny Antonowicz, a na skrzypcach p. Tyberga. O głosie panny Patkiewicz nie potrzebujemy mówić, uznano go już jako niezwykle piękny, a że za odśpiewanie arji z Halki, „Do zobaczenia" itd. zbierała rzęsiste oklaski i musiała po nad program śpiewać, to nic dziwnego. „Lutnia" wykonała bardzo pięknie pod kierownictwem p. Cetwińskiego „Rzeczko rodzinnej wsi", „Rodzinna mowo" i Worobkiewicza „Nad Prutem". Panna Antonowicz odegrała starannie Polonez Chopina, a p. Tyberg Polonez Wieniawskiego a-dur, za który zyskał tyle oklasków, że nie mógł się wymówić od dodatkowego wykonania jeszcze jednego utworu. Pan Janikowski ze zrozumieniem i zapałem wygłosił utwór Ujejskiego „Maraton".

Wieczorek skończył się po $\frac{1}{4}$11.

Salon, otwarty w Paryżu 29. zm., obejmuje 5318 dzieł sztuki, a mianowicie 2521 obrazów olejnych, 1045 rzeźb; reszta należy do działu akwarel, sztychów itp. Z dzieł polskich artystów zwraca uwagę powszechną „Wjazd Dziewicy Orleańskiej" Matejki i rzeźby Guyskiego.

Żydożerstwo „Ritter von" Schönerera. Znany przewódca antysemitów austrjackich, jawny wielbiciel ks. Bismarka i poseł do Rady państwa, miał podczas ostatnich rozpraw budżetowych w Izbie poselskiej znów mowę, w której popuścił wodze namiętnej nienawiści swojej do żydów i wszystkiego, co żydowskie. Owoż jedno z pism wiedeńskich, mianowicie tygodnik *Wien. Sonn- und Montags-Ztg.* z datą 2. bm. w nielitościwy sposób wyłapało p. Schönerera na grubej niekonsekwencji jego przekonań antysemickich, gdzie udowadnia mu datami autentycznemi, że żona jego jest w prostej linji wnuczką wychrzczonego żyda, Szmula Leib Kohna, który się przezwał Leopoldem Provanderem, zatem w dzieciach z tego małżeństwa płynie najczystsza krew semicka, przeciw której p. Schönerer żywi tyle wrogiego i nieprzejednanego uprzedzenia. Nie dosyć na tem. Poseł ten nie ma zwykle dość słów pogardy i wstrętu dla „żydowskiego złota", tymczasem — jak zapewnia to pismo — notoryczną jest rzeczą, że olbrzymi majątek tego pana pochodzi z rąk wiedeńskich Rotszyldów, ojciec jego bowiem, będąc w łaskach tych Krezusów, otrzymywał od nich rozmaite przedsiębiorstwa kolejowe i budowlane, na których dorobił się krociowej fortuny. *Wr. S.- u. M.-Ztg.* konkluduje tedy, że ulubiony frazes tego posła o „zżydowionych chrześcjaninach" jego samego w pierwszym rzędzie obejmować powinien — gdyż drugiego takiego okazowego egzemplarza „zżydowionego chrześcjanina" chyba w całych Austro-Węgrzech nie znajdzie... Dobrze mu tak!

Co prawda, taktyka w mowie będącego tygodnika wiedeńskiego jest iście. . żydowską, zemstą małoduszną a cały ten fakt brutalnego wdzierania się *coram publico* w życie rodzinne, choćby najbardziej nawet znienawidzonego wroga, co najmniej niesmaczne i nieprzyzwoity. Z tem wszystkiem jednak nasuwa się na dziś cała słuszność dowcipnego zwrotu w jednej z „Kronik lwowskiej" nieodżałowanego Jana Lama, który tam twierdził, że ten *Ritter von* Schönerer musiał właściwie zwać się ongi „Stinkererem" i *für zwa ranesz* kubana, został ....Schönererem. Zauważyć jeszcze wypada, że p. Schönerer jest nadto zagorzałym prusofilem. Owoż jeśli to jego *Grossdeutschthum* na takich samych opiera się danych, jak antisemityzm, w takim razie można pogratulować ks. Bismarkowi tego bezpłatnego... kondotiera wielkoniemieckiej roli na chlebie austrjackim.

„Siłotwór."

Do melinitu i roburitu — materyj wybuchowych, wynalezionych jak wiadomo ostatniemi dopiero czasy we Francji i Niemczech — przybywa obecnie światu trzecia niespodzianka pod słowiańskiem mianem *siłotwór* — produkt długich i gruntownych studjów pirotechnicznych rosyjskiego inżyniera Pakczewa. Siłotwór ten (które to nazwisko, mówiąc nawiasem, irytuje Niemców, bo chcąc je wymówić, muszą sobie języki do twardych dźwięków naginać, i z tego powodu robi np. *W. Tagblatt* uwagę, że inżynier angielski, francuski lub niemiecki, ochrzciłby swój wynalazek greckiem *dynofys* — natomiast Rosjanin używa wyrażenia słowiańskiego jakby z umysłu, chcąc w ten sposób stworzyć niejako symbol „słowiańskiej ery cywilizacyjnej!") — owoż siłotwór, według sprawozdań berlińskich, jest materjałem eksplodującym, silniejszym 10 razy od najlepszego prochu, posiada zaś i tę wyższość, podobnie jak melinit francuski, nad innemi tego rodzaju wyrobami, że podczas wybuchu nie sprawia huku, ani też nie wywiązuje dymu. Może być ze znakomitym sukcesem zastosowany do wypełniania kul działowych, karabinowych, bomb, granatów, torpedów, min wodnych i lądowych — co więcej zaś, może być używany jako motor maszynowy. Jeżeli, zwłaszcza to ostatnie zastosowanie siłotworu okaże się w praktyce rzeczywiście dobrem i pożytecznem, w takim razie sprowadzi ten wynalazek rosyjski niemal zupełny wywrót w obecnych stosunkach mechaniki. Parę dzisiejszą lub motory gazowe zastąpi bowiem skutecznie siłotwór Pakczewa, poruszający tanim kosztem i bez wielu zachodów, wszystkie maszyny fabryczne, lokomotywy itd. Tak będzie podczas pokoju. Naraz mocarstwa europejskie zatrąbią pobudkę wojenną. Maszyny siłotworowe są dajmy na to, tak urządzone, że z małemi zmianami mogą być jako działa użyte. Wszystkie zapasy siłotworu, znajdujące się w danym kraju i maszyny-armaty, zabiera wtedy administracja wojenna dla swoich potrzeb — każde państwo staje się przez jedną noc olbrzymim arsenałem. Dziś mobilizują konie i ludzi — wówczas mobilizować będą maszyny i ludzi! Jakaż to wspaniała perspektywa dla ludzkości.... Świat starożytny miał — trzy Gracje — uosobienia urody, wdzięków itd. I świat współczesny stworzył sobie trzy takie bóstwa, a których imiona opiewają jednak: melinit — roburit — siłotwór! Innemi słowy, najbardziej bujne i pomysłowe talenta dzisiejszej inżynierji wysilają się w tym kierunku, aby wreszcie wynaleść środek, którym możnaby w jednem mgnieniu oka... wysadzić glob ziemski w powietrze. Przed tysiącami lat badacz i myśliciel grecki Archimedes miał stokroć niewinniejsze pragnienie; chciał on tylko uzyskać stały punkt w przestrzeni, o który zahaczywszy swój przyrząd, blok ruchomy — mógłby kulę ziemską powiesić — niby żyrandol w salonie.

Z Izby sądowej.

Lwów 3. maja.

(Trzynasty dzień rozprawy; — odczytanie aktów).

O godzinie 6. min. 27. ogłosił przewodniczący, że postępowanie dowodowe jest ukończone.

Dr. Jekieles stawia dwa wnioski:

1) aby Trybunał uchwalił wypuścić dr. Jackowskiego, pozostającego w więzieniu śledczem, na wolną stopę, gdyż więzienie było koluzyjne a obecnie w obec ukończenia postępowania dowodowego nie zachodzi już obawa aby tenże porozumiewał się ze świadkami;

2) aby odnośnie do §. 256 proc. kar. wywody co do winy odłączyć od wywodów co do kary i szkody.

Dr. Jackowski oświadcza, że pomimo bardzo złego stanu zdrowia (w więzieniu miał trzy wybuchy krwi) nie chciał się uchylić podczas postępowania dowodowego od dawania wyjaśnień, uznawał bowiem, że obecność jego jest potrzebną, nawet konieczną. Gdy jednak przy ostatecznych wywodach obecność jego jest zbędną, prosi przeto Trybunał, aby ze względu na stan zdrowia zechciał uwzględnić, jeżeli w sali nie będzie obecny.

P. Żminkowski zgada się na drugi wniosek dr. Jekelesa i prośbę dr. Jackowskiego, sprzeciwia się jednak, chociaż z żalem, zniesieniu więzienia śledczego, albowiem nietylko sama koluzja była powodem uwięzienia dr. Jackowskiego.

O godzinie wpół do 7 odroczył przewodniczący rozprawę i ogłoszenie co do postawionych wniosków do środy godz. 10. rano.

Lwów 4. maja.

(Czternasty dzień rozprawy—ostateczne wywody).

Sala przepełniona publicznością przeważnie adwokatami i urzędnikami sądowymi. Galerję również jak podczas całej rozprawy zajęły panie. Pomimo, że dopiero godz. 10. rano, w sali panuje nieznośne gorąco.

Przewodniczący ogłasza odmowną uchwałę Trybunału co do wniosków postawionych wczoraj, a to zarówno co do uchylenia więzienia śledczego, jak i oddzielenia wywodów winy od wywodów co do kary i szkody.

Następują ostateczne wywody.

Zastępca prokuratora dr. Żminkowski bez wszelkiej okrasy stylowej, trzymając się ściśle faktów w oskarżeniu przytoczonych zaznacza, że przystępując do spełnienia włożonego na się bardzo przykrego obowiązku utrzymuje akt oskarżenia w całej rozciągłości. W ciągu rozprawy uczyniono kilkakrotnie temu aktowi oskarżenia zarzut, iż polega on na samych przypuszczeniach. Jest to tylko nazwa rzeczy i zdaje mi się, iż to co przeciwnicy aktu oskarżenia „przypuszczeniem" nazywają, jest w rzeczywistości poszlakiem prawnym, w sprawach gdzie nie ma bezpośredniego dowodu,

gdzie wina nie może może polegać na przyznaniu się podsądnego, musi oskarżenie opierać się na takich poszlakach prawnych, które suma stanowi o winie lub niewinności oskarżonego. Przedmiotem niniejszej rozprawy jest stosunek adwokata do jego klienta, jest obrót funduszów przez tego rzecznika na rzecz jego klienta pobranych, a w takiej sprawie, gdzie chodzi o obrót funduszów i to krociowych, powinno było wyjaśnienie nastąpić w jednej chwili, powinne były wątpliwości ustać natychmiast. Tymczasem tak się nie stało; śledztwo a dziś już i wynik rozprawy przekonał nas, że takie zakończenie sprawy jest niemożliwe, gdyż wszelkie u podsądnego zabrane papiery kancelaryjne i manipulacyjne książki były tego rodzaju, że z nich dokładnego obrazu obrotu funduszów śp. Janiszewskiego mieć nie można. Sumy krociowe w szczególności dotyczące sprzedaży dóbr Sarnek i zakupna Demenki nie są tam uwidocznione a świadek Kosower sporządził wprawdzie ponowny rachunek, rezultat jego jednak nietylko że się nie zgadzał z oryginałem, ale skonstatowano, iż daty poszczególnych pozycyj polegały przeważnie na pamięci p. Kos., co tego wartość całego rachunku czyni bardzo problematyczną.

W dalszym toku swego przemówienia p. prokurator powołuje się na fakta, objęte aktem oskarżenia, i oświadcza, iż przy rozprawie żadna co do nich nie zaszła zmiana. Zeznaniami słuchanych przy rozprawie świadków: Bolesł. i Pauliny Widajewiczów, Manasterskiego i Szczuka stwierdzonem zostało odnośnie do 1. punktu oskarżenia, iż ś. p. Janiszewski pozostawał aż do końca swego życia w tem mniemaniu, że przy hipotece dóbr Sarnki pozostaje suma 40.000 złr. Listy dra Jack. są w sprawie tak niepewnej i bałamutnej treści, iż śp. Jan. jasnego przekonania w żaden sposób nabrać nie mógł, tembardziej, ile że żaden z listów nie podaje wyraźnie oznaczonej sumy, jaka właściwie przy Sarnkach pozostała. Zeznania świadków odwodowych pp. Nahumowicza i Chaskla Schaffera, którzy z listu dra Jack., ani w koncepcie ani w oryginale nie odnalezionego, wiadomość o 20.000 pozostających przy Sarnkach powziąć mieli, nie można — zdaniem p. prokuratora — na serjo traktować już choćby dlatego, iż nie można dopatrzeć się tej uzasadnionej przyczyny, dla której świadek Nahumowicz, otrzymawszy list dra Jack., miałby takowy pokazywać Schafferowi, z którym w żadnych nie pozostawał stosunkach. Przypomina tu także prokurator ów list autentyczny dra Jack. do Janisz., a charakteryzujący sprawę. Zresztą i na ten wypadek, gdybyśmy list ten do Nahumowicza za prawdziwy przyjęli, to jeszcze nie jest rzeczą pewną, aby o nim wiedział Janiszewski. Ta zresztą właśnie okoliczność spowodowała ck. Prokuratorję, że dra Jack. nie oskarza o oszustwo, lecz tylko o sprzeniewierzenie.

Następnie przechodzi prokurator do drugiego punktu oskarżenia co do rachunku z dnia 2. czerwca 1885 Widajewiczom przedłożonego i po przeniesieniu ogólnej sumy zarzuca dr. Jackowskiemu popełnienie defraudacyi 20.000 złr. na szkodę ś. p. J. z sumy pozostałej z sprzedaży dóbr Sarnek. Dr. Jackowski, mówi prokurator, nie był wstanie obrotu tej sumy wykazać, a sama ta okoliczność, że rachunek był sporządzony w 3-ch poprawnych wydaniach, nasuwa wątpliwości, które wynikiem rozprawy stwierdzone zostały.

W rachunkach tych i w zapiskach Janiszewskiego są rażące sprzeczności. Zapiski uległy surowej krytyce oskarżonego, być może, że są prywatne — ale tylko w tym kierunku, iż nie wszystko jest w nich uwidocznione, nie można jednak przypuścić, aby zapisywał Janiszewski *pro futuro*, jak n. p. co do 10.000 złr. twierdzi dr. Jackowski. Wynika tedy z tąd, że spłaty przez dra Jackowskiego na rzecz Janiszewskiego poczynione, nie wyczerpały powierzonych mu funduszów.

Jak dalej podnosi prokurator, nie udowodniono, aby kontrakt sprzedaży Sarnek Janiszewskiemu posłano, nie wierzy w to, aby jednego dnia dwa listy ekspedjowano, a koncept listu z dnia 3. maja 1884 zamiast 1884 uważa jako falsyfikat dla śledztwa sporządzony. Omawia następnie p. Żminkowski rachunki, zapisanych u Janiszewskiego jako drugi zadatek na Demenkę, a w rzeczywistości nie wypłaconych, jak niemniej kwotę 3.400 złr. danych Jackowskiemu na reperacje, z której rachunku nie złożył.

Motywując wreszcie czwarty i ostatni punkt oskarżenia co do podniesionej na lombard kwoty 7.500 złr. z Banku austro-węgierskiego, na obligacje w nominalnej wartości 10.000. zaś 2.750 w listach oryginalnych zatrzymanej, wyjaśnia prokurator bezzasadność tłumaczenia się podsądnego, a twierdzenie obligacje przy rozprawie nie mogą zatrzeć faktycznych znamion zaszłego sprzeniewierzenia.

Jakkolwiek tedy sprawa ta jest taką, jakiej dotychczas w urzędowaniu mem nie miałem, kończy prokurator, i prawdopodobnie mieć nie będę, jakkolwiek jest ona dla mnie podwójnie przykrą, raz, że idzie tu o zasądzenie adwokata krajowego, funkcjonarjusza publicznego, powtóre, iż przez długi szereg lat stawałem w spełnianiu mego urzędowego stanowiska wraz z podsądnym, spełniającym również święty obowiązek dążący do wymiaru sprawiedliwości, to jednak zmuszony koniecznością, stawiam wniosek, który przyznam się otwarcie samego mnie boli: raczy wysoki Trybunał winę podsądnego w kierunku §. 183. ustawy karn. uznać i po myśli paragrafu 184. za sprzeniewierzenie kwoty, każdym razem 300 złr. przewyższającej, według ustawy go zasądzić.

Mowa prokuratora trwała 2 godziny.

Następnie przemawiał dr. Loewenstein, jako zastępca strony poszkodowanej. W wywodzie swym wypowiedzianym z prawdziwą swadą krasomówczą, zestawiwszy cyfrowo sumy, co do których strona prywatna rości swe prawa, prosi, aby w razie uznania wywodów Prokuratorji za słuszne, zasądzono dra Jackowskiego na złożenie do depozytu na rzecz masy spadkowej Janiszewskiego: 20.000 zł. ze sprzedaży Sarnek, 10.000 zł. jako pobranych tytułem drugiego zadatku na Demenkę, 3.400 zł. wziętych na reperacje i 3275 zł. 21 ct. z interesu lombardowego, po odtrąceniu już obligacyj i gotówki w czasie rozprawy złożonej — razem tedy 36.675 zł. 21 ct.

Na tem rozprawę o godzinie 1. przerwano.

Po południu prawie przez 1/23 godziny, bo od 4-tej do 1/47-mą przemawiał obrońca dr. Jekeles.

Na wstępie omówił objektywną istotę czynu zarzuconego przez Prokuratorję. Przeszedł pokrótce następnie wszystkie punkta oskarżeniem objęte, zbijał wszelkie przez Prokuratorję wyłuszczone dowody i zakończył ze łzami w oku i wśród silnego wzruszenia w następujący sposób: Wysoki Trybunale! Na tem stanowisku, na którem się znajduję, wiadomo mi jest bardzo dobrze, że litości żądać nie mogę. Ani Wys. Trybun. nie jest dany taki udział, ani mnie nie przystoi o to prosić. Nie żądam litości, ale w imię sprawiedliwości proszę Trybunał, by ten człowiek, który słowami poety, mówiąc: „Jak Dante za życia przeszedł przez piekło“, zwrócony został społeczeństwu i rodzinie, aby był jak poprzód oddany swemu stanowisku, które godnie zarówno w tej izbie, jak wszędzie reprezentował. Mimo całej historji obecnego procesu, wierzę, a mówię właśnie to, co w analogicznym wypadku powiedziano królowi pruskiemu: „Wierzę, że w Austrji znajdą się jeszcze sędziowie“ — dlatego w imię tej sprawiedliwości, żywię niepłonną nadzieję, że Trybunał wyda wyrok uniewinniający oskarżonego.

Po krótkiej replice prokuratora, przerwano posiedzenie do d. 5. b. m. Jutro przemawiać jeszcze będzie oskarżony.

* * *

Lwów 3. maja.

(*Niebezpieczny „śpas“*).

Przed Trybunałem sędziów przysięgłych stawał dziś Józef Puk, zarobnik z Łowczy, liczący lat 23, oskarżony o fałszowanie monet, mianowicie 20 centowych. Puk tłumaczył się, że zrobiwszy z ołowiu monetę chciał urządzić „śpasa“ i ofiarować ją znajomej dziewoi, jako podarunek ślubny. Po przeprowadzonej rozprawie przysięgli jednogłośnie zaprzeczyli postawione im pytanie, to też Puk został przez Trybunał uwolniony od oskarżenia.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Zarząd chóru galic. Towarzystwa muzycznego zaprasza wszystkich PT. członków chóru damskiego i męskiego na próbę, która się we czwartek 5. maja br. o godzinie 5. popołudniu w sali towarzystwa odbędzie.

Tarnowskie Kółko przyjaciół muzyki urządza w czwartek 5. bm. w tamtejszej sali kasynowej koncert ku uczczeniu pamięci konstytucji 3. maja.

* * *

„Wiadomości lekarskich,“ wydawanych we Lwowie przez dr. J. K. Wiktora, wyszedł zeszyt dziesiąty, który z rozpraw zawiera pracę dr. T. Stachiewicza: Leczenie suchot płucnych sposobem dr. H. Brehmera i pracę prof. dr. L. Feigla: „O nagłej śmierci w skutek gwałtownych wzruszeń umysłowych. Nadto pomieszczono w tym zeszycie mnóstwo sprawozdań z dzieł lekarskich.

Ruch Stowarzyszeń.

Zgromadzenie Tow. Miłosierdzia „Opatrzność“ (Dom pracy) odbędzie się w dniu 10. maja br. o godzinie 4. popołudniu w sali ratuszowej. — Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie z czynności komitetu za rok 1886. — 2) Złożenie rachunków za rok 1886. — 3) Wybór komitetu na rok 1887. — 3) Wnioski członków.

Towarz. wzaj. pomocy Oficjalistów prywatnych liczyło z dniem 31. marca rb. członków rzeczywistych 2116 z 8423 udziałami, czyli z roczną wkładką 33.692 złr. Członków wspierających 82, honorowych 10. Majątek tylko w dziale stałych zapomóg wynosił z dniem 1. kwietnia rb. gotówką 16.345 złr. 09 cnt., w efektach 354.100 złr., w realności w wartości 32.000 złr. W I. kwartale br. przybyło z powiatów gotówką 13.179 złr. 70 cnt., za odsetki marcowe 2.310 złr. i za wylosowane efekty 15.000 złr. (oprócz zapasu początkowego 5.405 złr. 39 cnt.) wpłynęło tedy gotówką razem 30.489 złr. 70 cnt. Wydano zaś kasie podręcznej na wypłatę zapomóg stałych (nieudolnym do pracy członkom, tudzież wdowom i sierotom po takowych) jakoteż na potrzeby administracyjne 3.300 złr., na kupno realności 16.200 złr. zwrócono powiatom 50 złr. razem tedy wydano gotówką 19.550 złr. i wylosowane efekty w imiennej wartości 15.000 złr. W tym kwartale w stosunku do zapłaconych udziałów na podstawie regulaminu przyznał Wydział centralny 8 członkom nieudolnym do pracy, stałe zapomogi w rocznej kwocie 2.562 złr.; 11 wdowom stałe zapomogi rocznie 1.040 złr., dzieciom czasowej zapomogi rocznie 439 złr. tytułem jednorazowego datku dwom wdowom po członkach w kwocie 35 złr., tudzież w dwunastu wypadkach śmierci, ryczałty pogrzebowe po 50 złr. razem 600 złr. Przy tej sposobności wzywa Wydział centralny wszystkich członków zalegających z wkładkami, ażeby takowe pod rygorem § 28. statutu w dotyczących Wydziałach powiatowych jak najspieszniej popłacili, lub wprost Wydziałowi centralnemu plac Chorążczyzny nr. 4. obok łaźni Ducheńskiego nadesłali, w przeciwnym razie pozbawieniby zostali praw, nabytych dotychczas w Towarzystwie.

Walne zgromadzenie Towarzystwa handlu skór w Krakowie. W dniu 24. zm. odbyło się w obecności zaproszonych prezydenta miasta dra F. Szlachtowskiego i dra Faustyna Jakubowskiego pierwsze walne zgromadzenie Towarzystwa handlu skór w Krakowie, zawiązanego pod koniec roku 1885. Dyrektorowie pp. K. Machowski i Antoni Markiewicz, zdawszy sprawę z swych czynności, przedstawili zamknięcie rachunków za czas od 1. grudnia 1885 do 31. grudnia 1886 r., które zgromadzenie jednogłośnie zatwierdziło, udzielając Dyrekcji absolutorjum. Z czystego zysku 1146 zł. 74 ct. przeznaczono następnie 20%, tj. 230 zł., do funduszu rezerwowego, 100 zł. jako honorarjum dla dyrektora K. Machowskiego, resztę, tj. 816 zł. 74 ct., przeniesiono na rachunek roku 1887. Dr. Szlachtowski i dr. F. Jakubowski w kilkakrotnych dłuższych przemówieniach wyrazili swoje zadowolenie z pomyślnego rozwoju handlu skór; wykazali, że Towarzystwo tego rodzaju może mieć świetną przyszłość przed sobą i przedstawili potrzebę solidarnego popierania spółki przez ogół majstrów szewskich, którzy jedynie jako dostateczną gwarancję przedstawiająca zorganizowana spółka mogliby otrzymać w danym razie np. znaczniejsze dostawy dla armji w Galicji. Zgromadzenie wyraziło na wniosek Dyrekcji jednogłośnie swą wdzięczność dla prezydenta miasta dra Szlachtowskiego za opiekę, jaką spółkę otacza; dla dra F. Jakubowskiego, za starania około zawiązania spółki i nieustanne udzielanie swej rady Towarzystwu; dla prześw. Rady miasta Krakowa za udzielenie pożyczki 4000 zł.

Przegląd polityczny.

* Wczoraj donieśliśmy, że pierwsze posiedzenie komitetu centralnego dla ułożenia programu przyjęcia następcy tronu arcyks. Rudolfa odbędzie się 18go bm. Wczoraj uchwalono jednak przyspieszyć zwołanie komitetu już na 11. bm. o godzinie 11. rano.

* Na ostatniem posiedzeniu Izby posłów Rady państwa dokonano kilka uzupełniających wyborów komisyjnych. Z Polaków weszli p. Gołuchowski do komisji prawniczej i p. Machalski do komisji karnej.

* W dalszym ciągu onegdajszej dyskusji szczegółowej nad budżetem przy tytule „oficjalne dzienniki“ dep. Pickert podniósł dotkliwą konkurencję, jaką wyrządza prasa oficjalna i półoficjalna dziennikom prywatnym przez to, iż niektóre inseraty i edykta bywają w drodze urzędowej przekazywane tej prasie. Mowca skarżył się przedewszystkiem na *Prager Abendblatt*, krytykował także pozycję „fundusz oficjalnych dzienników“, wyrażając mniemanie, iż fundusz ten jest drugim rodzajem funduszu dyspozycyjnego.

Dep. Pattai, polemizując z dep. Pickertem, przemawiał za zupełnem upaństwowieniem inseratów. Następnie przyjęto wzmiankowany tytuł.

Tytuły „biuro korespondencyjne“ i „Trybunał administracyjny“, przyjęto bez dyskusji.

Przy tytule „przyczynienie się do wspólnych wydatków“, wywiązała się krótka dyskusja, wśród której deput. Vasaty zastanawiał się nad rozmaitemi systemami karabinów repetierowych. Ponieważ mowca, wbrew upomnieniom prezydenta, powracał ciągle do tego przedmiotu, odebrany mu został głos. Tytuł przyjęto.

Dep. Vergasi i towarzysze wnieśli interpelację do Rządu w sprawie zakazu ogłaszania w dziennikach losów zagranicznych.

* *Politik* zapewnia, że urlop p. Czerkawskiego jest tylko wynikiem jego zajęć urzędowych i że Koło polskie obstaje dotychczas przy pierwotnej uchwale komisji budżetowej, dotyczącej drugiego szefa sekcyjnego w Ministerstwie oświaty.

* *Narodni Listy* donoszą, że partja konserwatywna Izby panów rozwija energiczną czynność, aby podczas obrad nad sprawozdaniem komisji o wniosku Schmerlinga całe stronnictwo było obecne. Liczą powszechnie na większość trzydziestu głosów za wnioskiem hr. Falkenhayna. Za tym wnioskiem będą także, według zapewnienia organu młodoczeskiego, głosowali książęta Kościoła. Natomiast będą panowie, należący do biurokracji, głosowali za wnioskiem Schmerlinga.

* Cesarz przyjmował onegdaj prezesa gabinetu, hr. Taaffego.

* Arcyksiążę Albrecht prezydował na onegdajszej konferencji wojskowej.

* Węgierska Izba deputowanych uchwaliła w ogólnej i szczegółowej dyskusji przedłożenie w sprawie zaciągnięcia 22-miljonowej pożyczki na uzupełnienie zapasów kasowych,

* Prezydent Rzeczypospolitej francuskiej Grevy i minister spraw zewnętrznych Flourens winszowali przebywającemu w Paryżu ambasadorowi francuskiemu na dworze berlińskim Herbette'owi sposobu, w jaki się tenże wywiązał ze sprawy Schnaebelego (*vide*: nasz wczorajszy artykuł wstępny). Herbette wyraził nadzieję, że sprawa ta nie dostarczy więcej tematu do przykrych rokowań i zażaleń dyplomatycznych, skoro tylko naród francuski wytrwa w dotychczasowym spokoju i umiarkowaniu. Pisma francuskie, a nawet niektóre sfery polityczne w Paryżu dziwią się, że książę Bismark ogłosił w *Nordd. Allg. Ztg.* notę wystosowaną w sprawie Schnaebelego do pana Herbette'a. *Temps* widzi w tem wyraz uznania dla opinji publicznej. „Mąż stanu — pisze organ paryski — który mógł sobie dotychczas wszystko bezkarnie pozwolić, widział się tym razem zmuszonym usprawiedliwić przed Europą swoje postępowanie. Siła czuła potrzebę mieć po swojej stronie prawo, przeoczył jednak ks. Bismark, że mimo swej woli przedstawił się publicznie jako oskarżony, szukający środków obrony. Francja nie ma potrzeby dowodzić, że prawo było po jej stronie, ale nie chce też i tryumfować z tego powodu i woli uznać mądrość i rozum, które okazali tym razem nasi sąsiedzi. Zdaje nam się, że Niemcy nie będą dalej rozbierać tej sprawy w obec tego, że całemu światu na tem zależy, ażeby o niej więcej nie mówiono.“

Schnaebele miał otrzymać polecenie, aby nie mówił publicznie o swem uwięzieniu.

* Rosyjski dziennik urzędowy ogłosił ukaz carski, mocą którego został rozszerzonym zakres działania petersburskiego naczelnika miasta, ewentualnie pomocnika ministra spraw wewnętrznych, pod którego bezpośredniem kierownictwem pozostaje policja. Stało się to, jak podniesiono w ukazie, dla wzmocnienia bezpieczeństwa publicznego.

* Z rozporządzenia rosyjskiego Ministerstwa Skarbu, fundusz tak zwany kolonizacyjny żydowski, przeznaczony pierwotnie na urządzenie kolonij roiniczych dla żydów, a wynoszący przeszło miljon rubli, przekazany został do Skarbu państwa. Powodem tego jest zaniechanie projektu osiedlania żydów na roli. W funduszu tym mieści się także niewielka stosunkowo kwota, zebrana z opłaty za mięso koszerne od żydów pobieranej.

* Rosyjskie Ministerstwo oświecenia w celu polepszenia bytu nauczycieli szkół wiejskich w tych gubernjach, gdzie nie jest zaprowadzona organizacja ziemstwa, postanowiło wyznaczyć działy gruntu, oddając je do zupełnego rozporządzenia nauczycieli. Zapytane w tej kwestji Ministerstwo dóbr państwa odpowiedziało, iż nie znajduje żadnych przeszkód do uzyskania na ten cel najwyższej decyzji i ze swej strony zadeklarowało wyznaczać z majątków skarbowych działy po piętnaście dziesiatyn dla każdej szkoły, z tem zastrzeżeniem, aby działy powyższe nadane były jedynie w razie koniecznej potrzeby. Podobnież nastąpiła zgoda co do wydawania potrzebnego drzewa na budowę szkół wiejskich.

* Wszczęta między *Nordd. Allg. Ztg.* a prasą panslawistyczną, polemika w sprawie obsadzenia Bosnji i Hercogowiny, przybiera coraz większe rozmiary. W ostatnim numerze stara się organ kanclerski na podstawie aktów dyplomatycznych dowieźć panu Katkowowi, że stosunki między Austrją a Rosją były przed wojną rosyjsko-turecką jak najlepsze. W roku 1876 i 1877 miała Rosja rozmaite na półwyspie bałkańskim żądania i życzenia, na których spełnienie godziła się w zupełności Austrja. Ceną tej zgody było obsadzenie Bosnji i Hercogowiny. Podaliśmy już przed kilku dniami oświadczenie *Nordd. Allg. Ztg.*, że o ugodach tych między Rosją a Austrją, Niemcy nic nie wiedziały. Na to twierdzenie odpowiadają *Petersb. Wied.*, że wszystkie gabinety zawiadomione zostały okólnikiem o rezultacie rokowań austro-rosyjskich.

W spór ten półurzędowy wmięszał się także *Pest. Lloyd* i stara się udowodnić, że nieprawdą jest, aby kongres berliński przyszedł do skutku za inicjatywą Rosji. Pierwsza inicjatywa wyszła od Austrji. W dalszym ciągu wykazuje organ peszteński, że nieprawdą jest, aby między Austrją a Rosją przyszło do specjalnego porozumienia w sprawie zajęcia Bośnji i Hercogowiny. Mandat do zajęcia tych krajów otrzymała Austrja nie od Rosji, ale wyłącznie od kongresu berlińskiego. W ten sposób dementuje półurzędowy organ węgierski, którego wywody mają pochodzić z najbliższego otoczenia hr. Andrassy'ego, półurzędową prasę niemiecką.

* Czarnogórski dziennik urzędowy donosi, że papież zgodził się na podstawie dawnych przywilejów na zaprowadzenie liturgji słowiańskiej w arcybiskupstwie antywarskiem.

* Z Belgradu donoszą, że królowa i królewicz zabawią dwa miesiące w Krymie.

* Według telegramu, jaki otrzymał z Massawy dziennik *Tribuna*, mają tam nadzieję, iż lato minie spokojnie.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego.“

Wiedeń 3. maja. Odroczenie Rady państwa nastąpi w połowie czerwca. We wrześniu zbiorą się Sejmy, w październiku Delegacje, w listopadzie znowu Rada państwa.

Praga 3. maja. Pomiędzy oficerami zbrojnego korpusu obywatelskiego rozpoczęto agitację celem odjęcia Schmerlingowi stopnia kapitana honorowego.

Paryż 4. maja. Wczorajsze przedstawienie Lohengrina odbyło się spokojnie. Operę przyjęto nader przychylnie. Przed teatrem jednak demonstrowały tłumy ludu wołając „à bas les Prusiens“. Deszcz przyczynił się do rozejścia się tłumu, który przy końcu począł już rzucać kamieniami w okna teatru.

Wiedeń 3. maja. Dzisiejsza subskrypcja na rentę marcową w zakładzie kredytowym przewyższa znacznie rozpisaną (30,000.000) kwotę.

Wiedeń 3. maja. Przy rozprawie nad funduszem dyspozycyjnym przemawiali z lewicy Fuss i Suess, z prawicy zaś Gregorec i Mattusz. Fund. dysp. przyjęto wszystkimi głosami prawicy.

Wiedeń 4. maja. W kołach parlamentarnych słychać, że hrabia Taaffe zamanifestuje wkrótce w Radzie państwa ściślejsze połączenie się Rządu z prawicą i że w tej właśnie sprawie był wczoraj u cesarza.

Moskwa 2. maja. Katkow występuje przeciwko twierdzeniom *Nordd. Allg. Ztg.*, że Rosja porozumiała się z Austrją w sprawie okupacji Bosnji. Rokowanja w Reichstadt poprzedził wybuch powstania na półwyspie bałkańskim. Hr. Andrassy działał w zupełnej zgodzie z Bismarkiem, który pracuje ciągle około wyrzucenia Rosji ze Wschodu. Rzekome ustępstwo Gorczakowa w Reichstadt wyszło na dobre chyba tylko interesom obcym a nie rosyjskim.

Petersburg 3. maja. Katkow pisze, że Francja przygotowała wszystko w Alzacji i Lotaryngji tak, iż po pojawieniu się tam wojsk francuskich wybuchnie tam ogólne powstanie. Ustąpienie Derouleda miało na celu okazanie Niemcom, że niezadowolony jest z dotychczasowego zbyt powolnego działania ligi patrjotów.

Petersburg 3. maja. W procesie nihilistów skazano: 7 na śmierć przez powieszenie, 8 na roboty przymusowe od dwu lat do dwudziestu. Ci ostatni poleceni zostali łasce carskiej.

Rozprawa wykazała, że środki pieniężne pochodziły od oskarżonego Polaka (!), syna bogatego właściciela dóbr. Car kazał sobie przedłożyć sprawozdanie stenograficzne z procesu.

Londyn 3. maja. Z Rosji nadchodzą znowu doniesienia o wielkich uzbrojeniach. W arsenałach i warstatach rozwinięto czynność gorączkową. Na granicy ściągają ogromne masy wojsk, flotę zaś wzmacniają również (?)

Paryż 3. maja. Dzisiaj odbywa się przedstawienie „Lohengrina.“

W Gil-Blas pisze niejaki Lwów o kwestji rosyjskiej i przypomina jak niegdyś p. Adam przemawiała w Rosii za wolnością Polski. Rosja wyczekuje wojny francusko-niemieckiej, ażeby zerwać stosunki z Austrją i Anglją na Wschodzie. Polska ma jeszcze dzisiaj do wyboru między zupełną ruiną a zmartwychwstaniem pod berłem rosyjskiem. Tylko w tym drugim wypadku może Francja sympatyzować z Polską, albowiem ma ona (Francja) tylko jednego przyjaciela, a jest nim Rosja. Z małymi narodami jak Polacy i Węgrzy nie liczy się już nikt. (Zwyczajne to bałamuctwa pisma będącego na żołdzie rosyjskim. Przyp. Red.)

Wiedeń 3. maja. Giełda wieczorna: Kredyty 281·50.

Berlin 3. maja. W tutejszych dobrze poinformowanych kołach uważają wiadomość o odwołaniu Szuwałowa za prawdziwą.

Przyjechali do Lwowa

dnia 4. maja 1887 r.

HOTEL ŻORZA. B. Rosenstock, ze Skałatu. N. Boyd, z Ustrzyk. K. Perutz, z Ustrzyk. A. dr. Iskrzycki, z Sanoka.

HOTEL FRANCUSKI. A. Heinemann, z Wrocławia. W. Derkacz, z Kołomyi. I. Specht, z Wiednia. I. Pischinger, z Wiednia. I. Barber, ze Złoczowa. A. Prock, z Lincu. R. König, z Wiednia. E. Finkel, z Wiednia. D. Junga, ze Strusinowa. I. Haschek, z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Ronka, z Pieniak. E. Krzeszkowski, z Rosji. S. Flor, z Berna. I. Krynicki, z Wadowic. A. Udrycki, z Mostów Wielkich. H. Sikora, z Białkowic. I. Bordolo, ze Żółkwi.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 4. maja 1887.

Akcje za sztukę bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	202 —	205 50
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 300 zł. wa.	222 —	226 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	284 —	290 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	215 —	220 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 15	100 15
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	101 60	102 60
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	96 —	97 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 55	101 55
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	100 55	101 55
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	92 50	93 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakl. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ 2½% „ w „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 50	105 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	16 —	18 —
„ Stanisławowa	28 50	31 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 89	6 —
Dukat cesarski	5 92	6 04
Napoleondor	10 —	10 12
Półimperiał	10 34	10 45
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ papierowy	1 10	1 12
100 marek niemieckich	61 80	62 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 4. maja 1887 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	20 —	20 —
„ węgierskie banku kredytowego	284 50	284 50
„ Banku anglo-austrjackiego	103 50	104 —
„ Unionbanku	209 —	209 50
„ kolei Karola Ludwika	203 50	203 25
„ kolei północnej	244 50	242 50
„ kolei południowej (Lombardy)	76 25	77 —
„ kolei Alföldzkiej	181 —	181 50
„ kolei państwowej	231 80	223 50
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	226 50	228 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	166 25	166 25
Losy komunalne wiedeńskie	125 —	125 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 75
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	163 —	162 75
Losy regulacji Cisy	224 60	124 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	236 75	235 —
Renta węgierska złota 4 proc.	101 40	101 20
Akcje Bankvereinu	93 —	93 —
Rosyjski rubel papierowy	1 11	1 11
Losy premjowane węgierskie	119 50	119 —
Akcje kredytowe	281 75	281 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 04	10 05
Rubel papierowy		

Berlin, dnia 3. maja 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	178 90	178 60
Akcje austrjackie kredytowe	452 —	452 —
Akcje kolei Karola Ludwika	81 75	82 25
Austrjackie banknoty	160 30	160 30
Akcje kolei południowej (Lombardy)	143 —	140 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	54 80	45 70

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Grudnia 1886 r.	Pociąg lokalny	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	7·6	5·59	9·27	11·35
Z Podwołoczysk		10·24	3·05	3·50
Z Podwołoczysk na Podzamcze		10·10	2·28	3·19
Z Czerniowiec		10·03	3·30	3·35
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego				2·45
Z Chyrowa i Stryja			8·59	
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna			4·35	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	8·10	10·44	4·10	4·50
Do Podwołoczysk		6·10	10·25	12·38
Do Podwołoczysk z Podzamcza		6·23	10·55	1·08
Do Czerniowiec		6·20	12·22	11·06
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Buczacza			11·47	
Do Stryja i Chyrowa			7·20	
Do Stryja i Ławocznego			6·30	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa		3·30	5·20	6·35
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa		9·34	9·35	9·29

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSLOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

FRANCILLON

komedja w 3 aktach Aleksandra Dumasa.

OSOBY:

Margrabia de Riverolles	Frankiel
Łucjan de Riverolles, syn	Żelazowski
Stanisław de Grandredon	Kwiecinski
Henryk de Symeux	Hierowski
Jan de Carillac	Szobert
Pinguet, dependent u notarjusza	Kasprowicz
Celestyn, służący	Starzewski
Franciszka de Riverolles, żona Łucjana	Kwiecińska
Teresa Smith	Nowakowska
Anna de Riverolles, siostra Łucjana	Pysznik
Eliza, pokojówka	Borodziej
Lokaj	Senowski

Rzecz dzieje się w Paryżu w domu Łucjana de Riverolles w ostatnich czasach.

L. 18.597. 1407 1—

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1887/8 nadanych będzie 6 galicyjskich miejsc funduszowych w c. k. wojskowych zakładach wychowawczych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie lwowskiej" i za pośrednictwem wszystkich szkół średnich.

Termin do wniesienia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem ***31. maja 1887.***

Z Wydziału krajowego
królestwa Galicji i Lodomerji z W. ks. Krakowskiem.

We Lwowie d. 14. kwietnia 1887.

Grott.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Zdolny ekspedjent (subjekt) znajdzie umieszczenie w składzie farb Alojzego Hübnera. Lwów.

Poszukuje się osoby któraby się zajęła (we Lwowie) gospodarstwem domowem: gotowaniem, bielizną etc. Bliższa wiadomość ul. Pańska l. 7, I. piętro

Prawnik z zawodu, poszukuje pod bardzo przystępnymi warunkami Administracji kamienicy w miejscu położonej, jako ubocznego zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dzien. Polskiego."

Herbatę świeżą tanią otrzymał Zakład Jaszczyszyna, ul. Ormiańska l. 2.

Ceraty, dywany, chodniki i obicia powozowe w wielkim wyborze, poleca najtaniej St. Wyszyńska, Lwów, Ormiańska l. 26. 163

Gazeta do sprzedania lub wydzierżawienia! Pismo jest poważne, kaucjonowane i dobrze się rentujące. Oferty nadsyłać listownie pod adresem: *Gazeta* poste restante Lwów. 164

Poszukuję **dzierżawę** od 200 do 300 morgów. Biuro Mittiga, ul. Systuska 2.

Kredens orzechowy z marmurową płytą dwa łóżka, lustro, dywany etc. do sprzedania, ul. Akademicka 20, II. piętro.

Adwokat Błoński z Sambora, poszukuje **koncypienta.** 170

Uzdolnionego **konduszego,** który także może pełnić służbę gumiennego i rozumie weterynarję, poleca komisowe biuro Załatwień Włodzim. Wereszczyńskiego, ul. Krakowska l. 15. 168

Poszukuje się **nauczycielki** do dwojga dzieci, chłopczyk lat 9, dziewczynka 6; potrzebna znajomość dokładna języka niemieckiego i francuskiego i początki muzyki. Zgłosić się listownie pod adresem: E. Kochanowska, poczta Mościska Husaków, w Horysławicach. 169

Biuro nauczycielek Józefa Mittiga ul. Sykstuska l. 2. 166

Subjekta poszukuje handel korzenny W. Adamowicza w Brodach. 158

Naukę szermierki udziela jak dawniej, tak i obecnie. Adres: l. 9, ulica Wekslarska I. piętro od 3. do 5. po południu. Z uszanowaniem Pilecki.

Handel Knauera poszukuje **praktykanta.**

Biedna rodzina, ojciec i matka od 3 miesięcy ciężko chorzy, 9-cioro dzieci mrze zgłodu — proszą o łaskawe wsparcie. Zamarstynów pod Lwowem, ul. Szynówka l. 208.

W Grzędzie, 11 kilometrów od Lwowa, jest w pałacu 8 pokoi umeblowanych, z kuchnią, spiżarnią i piwnicą na lato do wynajęcia. Świeże powietrze, ogród spacerowy, las szpilkowy pół kilometra oddalony. Bliższa wiadomość u rządcy w Grzędzie, poczta Dublany. 161

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Dwa pokoje i kuchnia, ul. Sykstuska l. 15, do najęcia. 160

1, 2, 3 pokoje z przynależytościami ul. Kraszewskiego l. 23.

Mieszkania I piętro, 5 pokoi z balkonem, II. piętro 5 pokoi z balkonem od Maja do najęcia, ul. Kraszewskiego l. 15.

W śródmieściu przy ulicy Trybunalskiej l. 4, jest pomieszkanie na II. piętrze składające się z obszernego salonu 3 pokoi i przedpokoju wraz z kuchnią, strychem i piwnicą zaraz do wynajęcia.

Na letni pobyt poszukuje w pobliżu Lwowa, lub przy kolei 5 mniejszych meblowanego o 4 dużych lub 5 mniejszych pokojach z kuchnią. Kąpiel rzeczna lub stawowa bardzo pożądana. Zgłoszenia z określeniem bliższych warunków pod lit. K. W. do Administracji „Dz. Pols."

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.